Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. **Telefonu nr. 524.**

Nr. 20 | **Poznań, piątek dnia 12-go października 1906.** | **Rok I.**

Poznań, dnia 11. października 1906.

Deputacja kujawska na tumskiej wyspie.

Imieniem obywatelstwa kujawskiego przedłożyli ks. Arcybiskupowi we wtorek pp. Adolf Poniński, dr. Tadeusz Trzciński i Tomasz Kozłowski petycję podpisaną — jak donosi Dziennik Poznański — przez 150 obywateli, w której przedstawili położenie polsko-katolickiego społeczeństwa, a przedewszystkiem obawy co do przyszłości polskiej młodzieży, która wychowuje się w dzisiejszych szkołach pruskich, zaprowadzających radykalnie niemiecką naukę religji.

Petycja zawiera następujące ustępy:

Stosunki nasze szkolne, które od lat 30 stanowią jeden nieprzerwany szereg krzywd wyrządzanych polskim rodzicom i polskiemu dziecku, doszły w obecnej chwili do kresu. W tym roku już nawet w najniższym oddziale szkolnym zaprowadzono naukę w języku niemieckim. Zamach ten na najdroższe skarby ludzkości: jego religję i język, wywołał w społeczeństwie naszem, choć przywykłem do znoszenia swojej doli bez skargi i szemrania — ze stutysiącznych piersi jeden okrzyk boleści...

Ze walka obecna rozgrywać się będzie kosztem przywiązania do Kościoła i wiary, że podkopie szacunek i zaufanie do duchowieństwa — że żywioły przewrotu, korzystając z ogólnego zamętu pojęć i ucisku sumienia, rozżarzą namiętności łatwo zapalnego ludu w pożar nienawiści przeciwko istniejącemu porządkowi społecznemu — o tem przekonują nas już zakusy tutejszych socjalistów...

W imieniu obrony tych naszych skarbów najdroższych, w imieniu tych tysięcy krzywdzonych sierot polskich zanosimy do Ciebie, Najprz. ks. Arcypasterzu, usilną prośbę, ażebyś zechciał stanąć w obronie dzieci naszych. Wiemy, żeś, ks. Arcypasterzu, podczas całego czasu swego urzędowania nie szczędził sił i zabiegów, ażeby polepszyć dolę polskiego dziecka szkolnego, słyszeliśmy również niedawno jeszcze z ust Twoich, że wszystkie te wysiłki odbijały się bezskutecznie o niezłomny opór władz państwowych, ale nie możemy wierzyć w to, aby wyczerpane już były wszystkie środki obrony...

Zapewniając Waszą Arcybiskupią Mość o zupełnej synowskiej uległości i przywiązaniu, ślubujemy zarazem, że w dobrej i złej doli dochowamy następcy św. Wojciecha wierności — pokładając w sprawiedliwości wszechmocnego Boga ufność i nadzieję, że cierniową koronę męczeńską, którą Opatrzność oplotła skroń naszego Arcypasterza, pod wieczór dni Jego opromieni aureolą zwycięstwa.

Dziennik Pozn. zaznacza, że ks Arcybiskup nie mógł wzruszony do głębi, znaleźć długo słów odpowiedzi. Uścisnąwszy wreszcie przedstawicieli obywatelstwa zaręczył im, że nie mniej od rodziców i społeczeństwa lęka się o przyszłość wiary, Kościoła i porządku społecznego, jeżeli zmiana w sposobie nauczania religji nie nastąpi. Tutaj nie chodzi o żadne względy światowe, ale jedynie o Kościół, o wiarę i zbawienie dusz. Gdyby życiem zmianę tę mógł okupić, chętnie je złoży w ofierze do reszty, tak jak obronę dotychczasową okupywał siłami zdrowia i troskami serca. Oświadczył wreszcie ks. Arcybiskup i polecił oświadczyć to całemu obywatelstwu kujawskiemu, że trwa niezłomnie przy zasadzie Kościoła i prawach rodzicielskich, według których tylko nauka religji w języku ojczystym może być pożyteczną i umoralniającą. Wspólne to Jego przekonanie z rodzicami niechaj ich pocieszy w staraniu się ustawicznem o uznanie ich praw do wychowania religijnego ich dzieci. Sam zaś także usiłowań w tym względzie nie zaprzestanie.

Tyle referat o deputacji obywatelstwa kujawskiego, oraz o odpowiedzi ks. Arcybiskupa.

Oświadczenie ks. Arcybiskupa dotychczasowej postaci rzeczy nie zmienia. Kilkakrotnie już ks. Arcybiskup w pismach do władz rządowych oraz publicznie wobec społeczeństwa polskiego stwierdzał, że „trwa niezłomnie przy zasadzie Kościoła i prawach rodzicielskich, według których tylko nauka religji w języku ojczystym może być pożyteczną i umoralniającą".

Takie stawowisko władzy duchownej powinno oczywiście wystarczyć, boć kogo winien lud słuchać w sprawach dotyczących religji i jej nauki, jeśli nie swego arcybiskupa, swojej władzy kościelnej?

Ale żyjemy przecież w państwie pruskiem, znamy stosunek rządu do władzy duchownej z jednej strony, z drugiej zaś do społeczeństwa polskiego.

Rodzice polsko-katoliccy mogą i powinni powoływać się na głos ks. Arcybiskupa; mamy nawet nadzieję, że częstsze głośne odzywanie się ks. Arcybiskupa pobudzi do działania tych księży, którzy wciąż jeszcze z założonemi rękoma czekają na jakieś znaki nadzwyczajne, że tym sposobem otucha wstąpi w szeregi rodziców domagających się swych praw rodzicielskich.

System pruski pójdzie oczywiście swoim torem. Dla niego wyraźne życzenie arcybiskupa gnieźnieńsko poznańskiego nie istnieje. Przejdzie też do porządku dziennego nad nowemi „usiłowaniami" władzy duchownej, o których mowa w odpowiedzi danej deputacji kujawskiej — tem bardziej, że usiłowania te pozostaną niewątpliwie w granicach dotychczasowych przedstawień.

Kto chce się mierzyć z systemem pruskim i przed tymże systemem bronić praw swoich i praw owieczek swoich, ten winien się zdobyć na czynem poparty stanowczy akt woli, równający się sile woli i sile działania stystemu pruskiego.

Znamy powody, dla których władza kościelna nie chce się zdecydować na krok stanowczy i z powodami tymi liczymy się poważnie, ale czy do kroku stanowczego nie zmusi władzy duchownej świecka władza państwowa — rychlej czy później — to rzecz inna. Sądzimy też, że przy ocenie środków, których chwycić się należy, decydować winien — nie wzgląd na garść nauczycieli ludowych, lecz wzgląd na dziesiątki tysięcy rodziców polsko-katolickich i na dziesiątki tysięcy dzieci polsko-katolickich, które rokrocznie dostają się na ławy szkolne.

Ks. Arcybiskup pije kielich goryczy — kroplę po kropli, pragnie „życiem okupić zmianę", roni serdeczne łzy bólu i lęku o przyszłość ludu i jego dzieci, a odpowiedzią na to wszystko: śmiech i naigrawanie się wroga, skargi i szemranie ludu polskiego, domagającego się, by jego wódz duchowny — przekroczył Rubikon.

* * *

Statystyka niemieckiej nauki religji.

Gdy swego czasu poznański Tageblatt pisał, że w 800 szkołach ludowych — na ogólną liczbę 1000 — udziela się jeszcze nauki religji w języku polskim, wówczas zrobiliśmy apel do władzy duchownej, by zebrała odnośną statystykę, motywując apel smutnem naszem położeniem, że przeciwnik zna dokładnie teren walki, a my nie wiemy, co się w szkołach święci. Dodaliśmy, że gdyby władza duchowna prośbie zadosyć uczynić nie zechciała, że wówczas duchowieństwo na własną rękę społeczeństwu z pomocą przyjść winno.

Dziennik Poznański, mający stosunki z wyspą tumską, donosi obecnie, że celem uzupełnienia dawniejszej statystyki wydał ks. Arcybiskup do księży rozporządzenie, aby mu donieśli, w których szkołach już zaprowadzono język niemiecki w pacierzu, w pieśniach kościelnych i nauce religji.

Mamy nadzieję, że wynik statystyki dostanie się do wiadomości społeczeństwa polskiego.

* * *

Ślązk się rusza.

Katolik powtórzył nasz artykuł zatytułowany: Kto przekroczy rubikon? i następujące do niego nawiązał uwagi.

Nie ma żadnej przesady, w wywodach tego mężnego i patrjotycznego kapłana polskiego. Otwiera on naszym współbraciom w Księstwie szeroko oczy na tę przepaść, w którą niechybnie runie nasze społeczeństwo polsko-katolickie, jeżeli lud w tej świętej walce o wiarę i narodowość upadnie.

A czy mielibyśmy się łudzić, my, co znamy system pruski z bolesnych doświadczeń na własnej skórze, czy mielibyśmy się łudzić, że zatrzyma się on w swym pochodzie u granic naszego Ślązka? Dla tego winniśmy wszyscy jak jeden mąż jeszcze raz głośno i stanowczo upomnieć się o nasze prawa już nie tylko ludzkie i polskie, lecz czysto katolickie. Dla tego winniśmy podnieść głos i jeszcze raz zaprotestować przeciwko niemieckiej nauce religji w szkołach, wysyłając z każdej parafji petycje do J. E. ks. kardynała Koppa z prośbą, aby nam u rządu wyrobił przywrócenie polskiego wykładu religji, choćby tylko w tych najskromniejszych rozmiarach, jakie przewiduje znana petycja księży górnośląskich, wysłana do ministra 1899 r.

Na pomoc naszych duszpasterzy na pewno liczyć możemy. Nie usuną się oni od swych owieczek, gdyż, jak to twierdziła wyżej wspomniana petycja, oraz świeżo artykuł ks. dziekana Głowackiego, księża nasi stoją, mimo różnicy, zachodzącej co do przynależności do partji politycznej, na tem jedynie słusznem i katolickiem stanowisku, że tylko w języku ojczystym skutecznie nauki religji udzielać można.

Zawczasu się brońmy! Nie czekajmy, aż pożar w domach naszych wybuchnie. Aby potem nie było za późno. Straszne bowiem czasy zbliżają się dla nas i dla wiary naszej, złowrogie je zwiastują znaki.

Ratuj kto może!

Zamordowanie Jana Gadomskiego.

Dziś zrana spadła na Warszawę wieść o zabiciu przez bandytów redaktora Gazety Polskiej ś. p. Jana Gadomskiego. Wieść była tak straszna i tak niespodziewana, że ludzie nie chcieli dawać wiary informacjom pism porannych. Niestety jednak, była to prawda. Kula jakiegoś opryszka, nie zdającego sobie zapewne nawet sprawy ze swego obydnego czynu, przecięła pasmo życia jednego z najwybitniejszych i najzasłużeńszych publicystów polskich, człowieka, cieszącego się w kraju tak powszechnem poważaniem i tak wybitne zajmującego stanowisko w społeczeństwie, że bardzo prawdopodobnym był wybór jego na posła z Warszawy przy najbliższych wyborach do Izby państwowej. Śmierć jego jest dla społeczeństwa naszego stratą nieodżałowaną i niepowetowaną.

Zgon ś. p. Gadomskiego nastąpił w okolicznościach następujących. Mieszkał on przy ulicy Widok, na drugiem piętrze, w tym samym domu, co i teść jego, mecenas Dębski, posiadający opinję człowieka zamożnego. Wczoraj o godz. 7. wieczorem kilku bandytów, spostrzegłszy, iż służąca wychodząc nie zamknęła drzwi od kuchni, wtargnęło do położonego na parterze mieszkania p. Dębskiego i z rewolwerami w ręku zażądało

Kilka myśli z współczesnej filozofji.

I. Stosunek wiary do wiedzy.

(Dokończenie.)

Ideał przyszłości analizując, przeszłość, wytyka znamienne punkta historji; przez nie zaś kładzie linję, na której kroczy nowy apostół z zastępem swych zwolenników. Każdy systemat filozoficzny przeistacza dowolnie choć bezwiednie historję; wszakże musi szukać w niej podstaw nowych wierzeń, nowej rachuby czasu, nowego kalendarza i nowych świętych.

Weźmy n. p. socjalną dem krację. Co jest jej celem, da się określić mniejwięcej w kilku słowach: wywłaszczenie dawnego eksproprjatora, zamiana osobistej własności na wspólną nową organizację życia ekonomicznego, wolność związków społecznych i familijnych. Widząc się już w myśli u celu taki Marks, Engels lub Lassale tłumaczą tendencyjnie choć bezwiednie cały przebieg historji świata, a ich uczniom wydaje się taki obraz nie tylko jasnym, ale koniecznym. Na to zgoda. Ale nie na to, że takie zrozumienie rzeczy wypływa z wiedzy, z logicznego rozumowania. Miłość i nienawiść, pożądanie i wstręt, uczucie i wola — one jedynie nadaje kierunek historji z punktu widzenia socjalistycznego, kto zaś uczuć tych nie dzieli, ten w przebiegu dziejów świata zobaczy zupełnie coś innego i na inny sztandar niż czerwony przysięgać będzie. Socjalizm to nie wiedza, lecz wiara, bo kto powołuje się na przyszłość, ten wierzy, a wiary rozumowaniem chociażby najlogiczniejszem ani udowodnić, ani obalić nie można. Ktoby przed 1900. laty powiedział był greckiemu filozofowi, że od urodzenia biednego chłopięcia żydowskiego cały świat europejski kiedyś początek rachuby czasu datować będzie, ten byłby zwątpił o zdrowym umyśle proroka i zbył go uśmiechem politowania. Niemniej sceptycznie słucha dziś niejeden głosicieli nowego porządku społecznego, którzy czy to rewolucję francuską, czy zaprowadzenie konstytucji w Niemczech stawiają jako kres nowej ewolucji światowej. Być może, że za 500 lub 1000 lat równie naturalnem wydawać się to będzie, jak fakt, że piszemy obecnie rok 1906. To jednak sprawie samej nie ujmuje znaczenia. Nie wiedza, ale wiara działa cuda; idee przyszłości, zawarte w każdej jednostce, nadają kierunek jej myślom i dążnościom. Tak będzie, póki człowiek nie używaniem teraźniejszości, ale nadzieją przyszłości żyć będzie.

Wychodząc z tego zapatrywania jest wiara podstawą każdej filozofji. Ufność w lepszy byt nadaje formę rozwojowi dziejowemu, a filozofja historji kształtuje pojęcie wszechświata. Szukać zaś jej należy nie w świadomości czasów przeszłych, ale w idei doskonałości, w wytycznych celach, które w sercu każdego człowieka spoczywają. Moralnego porządku świata chce i materjalista, który wierzy w zwycięstwo rozumu i zdrowego rozsądku, chce go i pesymista, który szczyt swych marzeń widzi w nirwanie. Na taki stosunek wiary do wiedzy, gdzie wiara ma bezsprzecznie przewagę, zgodzi się i najzacieklejszy filozof-„niedowiarek", choć może nieraz z bolesnem przeświadczeniem słabości natury ludzkiej, niezdolnej do innego orzeczenia, jak: wiem, bo wierzę. Przecenianie dociekań naukowych i ich rezultatu przeszło już swój punkt kulminacyjny; pragnienie zaś nowego, uduchowionego więcej świata budzi się w ludach zachodu, a z niem pożądanie szczytniejszych idei, tęsknota odrodzenia w religji. Duch ludzki zmęczony pogonią za doczesnem i znikomem, zagłębia się w sobie samym i szuka ukojenia i spokoju w wieczności.

Skąd więc ten zawistny antagonizm pomiędzy wiarą i wiedzą, prawdziwem przekonaniem i wyznaniem religijnem, ta najcięższa choroba naszego wieku? Najwidoczniej dla tego, że z religji zrobiono coś w rodzaju pseudonaukowego systemu i żąda się bezwzględnego poddania jego formułkom. Coraz potężniej budzące się uczucie osobistej wolności, wiekową pracą wydelikacone sumienie, wzdryga się przed narzucanymi mu a przez ludzi stworzonymi dogmatami. Każdy człowiek, w którego sercu tli choć iskra uczucia, z radosną pokorą słuchać będzie przykazań bożych, pięknych w swej prostocie, przekonujących w swej doskonałości; zniechęca go zaś i odstrasza głoszone w imię wiary niezliczone, kazuistyczne, zawikłane kanony, nie boskie lecz ludzkie. Wyznanie wydaje się wtedy wolnej jednostce naszego wieku jarzmem dla wypróbowania jego posłuszeństwa dogmatom, jako droga do praemium servitutis, do urzędów i odznaczeń. To budzi nienawiść. Pismo św. będzie każdego, który odczuwa prawdę i prostotę, pociągać i wzruszać, skoro pozostawi mu się dowolny wybór tego, co odpowiada jego umysłowi i uczuciom. Nie przymus zewnętrznych przepisów, ale prawdziwa miłość ludzi, cicha i głęboka, prowadzi narody do dobra i daje im szczęście i wewnętrzne zadowolenie.

Głód i miłość są zewnętrznymi pierwiastkami wszechbytu, określającymi stanowisko człowieka na arenie świata w walce o byt i w rywalizacji w doborze i krzewieniu rasy ludzkiej. Wewnętrznem jego uzupełnieniem, nadającem kierunek jego duchowym dążeniom, są pierwiastki wiary i wiedzy, tak zespolone i zakorzenione w jego jaźni, że wraz z poprzednimi stanowią one całą jego treść. Połączone wszystkie harmonijnie mogłyby dać mu to, co nazywamy szczęściem na ziemi. Niestety tak nie jest. Nietylko zewnętrzne z wewnętrznymi, ale także i te ostatnie pomiędzy sobą, tj. wiara i wiedza, w ustawicznym żyją sporze. Stąd nieporozumienia, niesnaski, zarzuty, skierowane bądź to przeciwko zaściankowemu scholastycyzmowi, bądź to przeciwko niedowiarstwu filozoficznemu.

Dr. Tadeusz Jaworski.

Melancholja.

Szumiącem skrzydłem czarny ptak
Uderzył biedną duszę moją
I rzucił na mej drogi szlak
Ponury cień. —
Już zeszedł dla mnie dzień
Ze świateł barwną grą,
Ostatnie błyski mrą,
I już się nocy widma roją.

*

Bezkresnych ciemni groźny strach
Ramiona czarne swe rozwiera,
I wizje w złych poczęte snach
Pętają mnie. —
Po ciele mem się pnie
Stugłowy zimny lęk,
A z duszy rwie się jęk,
Co beznadziejnie gdzieś zamiera.

*

Nie dla mnie spokój jasnych dusz,
Wiodący drogą je bezpieczną,
Sam błądzę wśród cmentarnych głusz
Wieszczących zgon.
Z oddali życia dzwon
Ostatni śle mi głos,
Już mną owładnął Los,
I już wstępuję w nicość wieczną.

Poznań.

Bem.

od niego otwarcia kasy ogniotrwałej. Pan D. wziął klucze i poszedł do kasy. Tymczasem służąca, dostrzegłszy z podwórza bandytów, pobiegła na drugie piętro do pp. Gadomskich z wiadomością, że „pana mordują“. Ś. p. Gadomski wziął rewolwer, pospieszył na dół i zadzwonił do drzwi, a gdy jeden z napastników otworzył je, dał do niego dwa strzały. Obie kule chybiły.

Z kolei na strzały odpowiedzieli przez drzwi bandyci. Jedna z kul przeszła przez pierś redaktora Gadomskiego poniżej obojczyka i utkwiła w prawem płucu. Raniony powrócił do siebie na górę przy pomocy żony, która za nim wybiegła. Bandyci pomimo huku strzałów i krzyków o pomoc zdołali uciec.

Zwołane natychmiast konsyljum lekarzy uznało natychmiastową operację rannego za niemożliwą. Pomimo najtroskliwszej opieki przybyłych na pierwszą wieść o wypadku najwybitniejszych naszych medyków, dziś o godzinie 4. rano redaktor Jan Gadomski zakończył życie.

Taki był przebieg tego strasznego zajścia, które z szeregów naszych wyrwało człowieka, będącego dopiero w sile wieku, a już wielce zasłużonego społeczeństwu i sprawie publicznej.

S. p. Jan Gadomski urodził się w Warszawie w r. 1859., nauki gimnazjalne pobierał w Siedlcach, a studja uniwersyteckie odbył w Petersburgu i Krakowie. Pisywać zaczął w r. 1881., akurat przed ćwierć wiekiem. Szerszy rozgłos zjednał jego nazwisku nagrodzony w r. 1886. na konkursie w Warszawie dramat „Lanik“, posiadający istotnie dużą wartość literacką. Wstąpiwszy w tym samym roku do redakcji Gazety Polskiej, redagowanej wówczas przez Edwarda Leo i Djonizego Henkiela, rozpoczął tam systematyczną działalność publicystyczną. W r. 1898., po ustąpieniu dawnych wydawców, Gadomski został już sam redaktorem i wydawcą Gazety i w ciągu tych ośmiu lat, jakie upłynęły od owej chwili, zdołał pismo podnieść na bardzo wysoki poziom publicystyczny a zarazem ogromnie zwiększyć jego poczytność.

Dziś nagłe i okropne zajście położyło niespodziewanie koniec tej wytężonej i owocnej pracy. Ze śmiercią ś. p. Gadumskiego zszedł do grobu jeden z najwybitniejszych publicystów polskich obozu narodowego.

Warszawa, 10. października.

W. Mazur.

*

Cała uczciwa prasa warszawska wyraża z powodu zamordowania zasłużonego i tak prawego męża najwyższe swoje oburzenie mętom społecznym oraz władzom państwowym, które nie chcą czy nie umieją z mętami dać sobie rady, a na samoobronę nękanego społeczeństwa zezwolić także nie chcą. Rodzinie zmarłego składa prasa serdeczne swe współczucie.

My ze swej strony pospieszamy podzielić się z rodziną i przyjaciółmi zmarłego, z całem szczerze polskiem społeczeństwem — głębokim smutkiem i żalem, który każdego prawdziwego Polaka przejąć musi na wieść o przedwczesnym a tak tragicznym zgonie mężnego naszego kolegi po piórze, ś. p. Jana Gadomskiego.

* *

Najświeższy numer Gazety Polskiej wyszedł w żałobnej obwódce i poświęca zmarłemu swemu wydawcy i redaktorowi następujące słowa:

Niespodziewany cios nie pozwala nam jeszcze zdać sobie trzeźwo sprawy z ogromu nieszczęścia, jakie nas dotknęło przez zgon ś. p. Gadomskiego. W tej chwili tragicznej to tylko powiedzieć można, że społeczeństwo polskie poniosło ciężką i niepowetowaną stratę, że ubył nam z szeregów znakomity obywatel, że z zagrożonej reduty zeszedł pierwszorzędny bojownik, bogato uposażony w wielkie przymioty człowieka, patrjoty i pisarza. I, stojąc nad świeżemi zwłokami z serdecznemi łzami w oczach, musimy powiedzieć sobie, że nic nam nie jest w stanie zastąpić tego życia tak owocnego, tak bujnego i tak wiele jeszcze na przyszłość obiecującego.

Z chwilą, kiedy zmieniające się warunki polityczne kraju zaczęły wymagać specjalnie uposażonych energii i uzdolnień, na pierwszy plan życia publicznego wysunął się ś. p. Gadomski, jako człowiek o kwalifikacjach niepospolitych pod względem charakteru, umysłu i temperamentu. Literat ustąpił miejsca publicyście, ruchliwy i przedsiębiorczy wydawca redaktorowi. Jego doświadczenie, jego rozwaga, takt, mądrość życiowa, wykształcenie polityczne, jego patrjotyzm gorący mogły bowiem znaleść szerokie ramy rozwoju dopiero w obejmujących bardziej zasadnicze kręgi warunkach życiowych.

W miarę też, jak ta działalność wcielała się w życie, stawało się widocznem, że w ś. p. Gadomskim posiadamy siłę pierwszorzędną, powołaną do odegrania znakomitej roli w dziejach odrodzenia ojczyzny. Należy też stwierdzić, że na Gadomskiego zwracały się coraz więcej oczy całego ogółu. I on tego zaufania, rodzącego się z coraz większą siłą i zataczającego coraz większe koła, nie zawiódł. Nie zawodził przedewszystkiem jako publicysta. Był to pisarz polityczny, w którym z niezwykłą harmonją łączyły się wszystkie wysokie przymioty, wymagane od człowieka, powołanego do wpływania na bieg wypadków, zarówno więc talent wyrażania myśli w sposób jasny i dokładny, jak siła wyrazu, jak umiejętność ogarniania najgłębszych i najszerszych pierwiastków kwestji, jak wreszcie zgoła niezwykły dar orjentacji i równowaga w ocenianiu zjawisk ze stanowiska rozumowego i uczuciowego.

Był to także patrjota o sercu wrażliwem i o czujnej gotowości do poświęceń dla sprawy publicznej. A nadewszystko był to patrjota mężny, który dzielnie patrzył w przyszłość, który wierzył, że Polska da się odrodzić tylko w walce i w znoju i który na te walki i znoje gotów był całe życie swe złożyć w ofierze. Nawet w chwilach, kiedy chmury na horyzoncie ojczystym mroczyły umysły i gasiły nadzieje u najwytrwalszych ludzi, Gadomski nie tracił odwagi, wlewał w serca otuchę i zagrzewał społeczeństwo do pracy.

My wszyscy, którzyśmy to życie obserwowali zblizka, widzieliśmy, że działalność publicystyczna, lubo tak znakomita, nie może stanowić dostatecznych ram dla energji tak wszechstronnych i dla uzdolnień tak wyjątkowych. To też w wielu kołach przeznaczono Gadomskiemu, tymczasem w luźnej wymianie opinji, większą jeszcze i wpływowszą rolę. Zaczynało się coraz bardziej uświadamiać poczucie, że bogatej indywidualności Gadomskiego należy dać obszerniejsze, choć trudniejsze jeszcze i znojniejsze pole działania. Chciano widzieć Gadomskiego na posterunku najodpowiedzialniejszym może, jaki może przypaść w udziale obywatelowi polskiemu, na posterunku, na który narody wysyłają ludzi najlepszych, najmężniejszych i najmędrszych. On sam zresztą nie wiedział o tem, ani pragnął tego, ceniąc bardzo zawód publicystyczny i wierząc, że na nim można dobrze, wiernie i skutecznie służyć sprawie powszechnej.

To też w ostatnich zwłaszcza czasach energja publicystyczna śp. Gadomskiego wzrastała niemal z każdym dniem. Znaczna większość artykułów wstępnych, drukowanych w Gazecie Polskiej, wychodziła z pod jego pióra. Pisał prawie codziennie. Artykuły jego uchodziły za jedne z najlepszych w prasie warszawskiej i były cenione nawet przez jego nieprzyjaciół politycznych. W ostatnich tygodniach śp. Gadomski oddał się energicznie myśli doprowadzenia do skutku t. zw. koncentracji stronnictw narodowych i temu przedmiotowi poświęcał szereg artykułów, nacechowanych właściwym mu sądom wytrawnym i trafnością argumentów.

Do żadnego z istniejących stronnictw politycznych ś. p. Gadomski nie należał. To mu nadawało swobodę krytyki i tę bezstronność w sądach, która była zawsze jego ideałem i którą potrafił rozwinąć do najwyższych granic. Ze stanowiska społecznego był głęboko przekonanym demokratą, dopominającym się o reformy w duchu szerokiego uwzględniania interesów ludowych.

Ile w tym człowieku czystym, jak łza, tym obywatelu mężnym, jak żołnierz na warcie, tym patrjocie wielkiego serca, tym pisarzu wielkiego umysłu było zapału do pracy, oraz wiary w przyszłość i celowość naszych wysiłków, jak on zdwoił intensywność swego życia pod wpływem rozwijających się dziś wypadków; jak on pragnął czynu, walki, zdobywania nowych placówek — ten tylko w całej pełni może wiedzieć, kto z nim razem pracował, plany układał, o życiu mówił i marzył. Ale okrutny los położył swoją pieczęć na tem dobroczynnem życiu. Pod ciosem nieznanego mordercy zmarł w pełni sił, na progu jeszcze pełniejszego żywota taki człowiek, taki potrzebny i niezastąpiony człowiek...

Pokój mu!

Ale dlaczego nas tak życie karze, że nam odejmuje serce wierne, głowę mądrą, istnienie pełne zasług, powagi i blasku?

Niemcy a trójprzymierze.

Wiadomość o podróży niemieckiego sekretarza stanu dla spraw zewnętrznych Tschirschky'ego do Wiednia i Rzymu wywołała w kołach politycznych wielkie wrażenie i, mimo zapewnień berlińskich sfer urzędowych, iż chodzi tu tylko o prywatną wycieczkę urlopową, przypisują jej doniosłe znaczenie polityczne. Ogólnie panuje przekonanie, że p. Tschirschky otrzymał misję utrwalenia i wzmocnienia nadwyrężonego dziś mocno trójprzymierza.

Trójprzymierze bowiem straciło w ostatnim czasie ogromnie na znaczeniu, tak z powodów zewnętrznych, leżących w ogólnej sytuacji politycznej, jak dla momentów osłabiających je na wewnątrz. Przedewszystkiem jeden główny przeciwnik, od którego zamachów przymierze to miało zabezpieczać, Rosja, przestała już być niebezpieczną, wytrącona przez wojnę japońską na długo ze stanowiska decydującego w Europie, drugie zaś państwo, przeciw któremu się trójprzymierze zwracało, Francja zdołała sobie zdobyć bardzo silną pozycję przez przymierze z Anglją i, co najważniejsza, przez porozumienie się wprost z jednem z państw sprzymierzonych Włochami.

I tu przychodzimy do powodów wewnętrznych osłabiających trójprzymierze. Włochy nie tylko zapoczątkowały wbrew intencjom trójprzymierza bardzo serdeczną „entente“ z Francją, ale zajmują zarazem dość wrogę postawę wobec własnego sprzymierzeńca, Austrji. Na pograniczu włosko-austrjackiem panuje zawsze głęboki antagonizm między Niemcami a Włochami i oddziałuje bezustannie na stosunki tych państw do siebie, które szczególnie w ostatnim czasie znacznie się oziębiły.

W takich warunkach jest conajmniej bardzo wątpliwem, czy trójprzymierze, które upływa w roku 1908 w swej dawnej postaci odnowionem zostanie, a przecież jest ono obecnie jedyną konstelacją polityczną, w której Niemcy mogą brać udział — pozatem jest bowiem państwo to dzięki umiejętnej polityce Anglji zupełnie odosobnione, ostatnim atutem w tej kampanji przeciw Niemcom przez Anglją wygranym, jest porozumienie angielsko-rosyjskie i usunięcie tem samem tego odwiecznego antagonizmu, na który Niemcy zawsze liczyły.

W takiej sytuacji nic nie jest dziwnego, że Niemcy pragnęłyby za każdą cenę trójprzymierze utrzymać, i w ten sposób uniknąć absolutnego odosobnienia, bo „splendeed isolation“, na jaką mogła sobie pozwolić Anglja, dzięki korzystnemu swemu położeniu, byłaby dla Niemców zbyt niebezpieczną.

Tymczasem także w Austrji samej zanosi się na zmiany, które i tego największego sojusznika niemieckiego łatwo na inne mogą popchnąć tory. Zamierzona reforma konstytucji może pociągnąć za sobą poważne zmiany w delegacjach austro-węgierskich na niekorzyść Niemców, a ponieważ delegacje te decydują w znacznej mierze w polityce zagranicznej, więc łatwo być może, że nastąpi zmiana kierunku, ponieważ nie ulega wątpliwości, że większość ludów austrjackich jest wobec Niemiec, a przedewszystkiem idących na czele ich Prus, bardzo nieprzychylnie usposobiona.

Wszystko to wskazuje na daleko idące dla Niemców niekorzystne zmiany w trójprzymierzu, jest więc zupełnie naturalne, że dyplomacja niemiecka stara się wszelkiemi siłami temu przeciwdziałać i jest prawie pewnem, że właśnie to ma na celu podróż p. Tschirschky'ego.

Dowodzi tego też wiadomość N. Fr. Presse, że Tschirschky ma odbyć we Wiedniu konferencją z tamtejszym ambasadorem niemieckim hr. Wedel i z ambasadorem przy Kwirynale hr. Monts, oraz z hr. Gołuchowskim, a wiadomości tej dotychczas nie zaprzeczono. Czy misja ta w tych trudnych warunkach będzie miała pożądany skutek, przyszłość okaże.

Listy petersburskie.

Petersburg, 9. października.

(Taktyka stronnict konstytucyjnych.)

Publicyści, analizujący ruch rosyjski, o ile zauważyłem w naszej i w zagranicznej prasie, mają za złe rosyjskiemu ogółowi, że się przerzuca od rządu do rewolucji i naodwrót, że nie umie i nie chce stanąć zupełnie wyraźnie po jednej stronie. Analogiczne ruchy w Europie, utrzymują, miały inne oblicze.

Fakt ten ma swoją przyczynę. Pomijam zimną krew, tak właściwą synom północy. Przyczyna takiego stanowiska Rosjan polega na tem, że obecnie jasnem jest, czego można oczekiwać wogóle od konstytucyjnego ustroju. Rosja przystępuje do zmiany swego „stanu“, nie jako młoda oblubienica, pełna iluzji, a jako osoba starsza, której koleżanki opowiedziały o dodatnich i ujemnych stronach nowego położenia, o tych zadaniach, jakie zaraz znów powstaną, o tem, jednem słowem, że radykalne przekształcenie ustroju państwowego jest tylko jednym szczeblem pomyślności narodowej.

Zresztą, teorja stopniowego rozwoju, t. j. ewolucji, nie tylko dawno już przesączyła się z nauk przyrodniczych do społecznych, lecz nawet owładnęła już mózgami współczesnego pokolenia, włączając tutaj pewną cześć socjalistów, podobnych z tego do waszych głośnych zwolenników Bernsteina.

Wskutek tego, za wyjątkiem lewicy socjalistycznej, wszystkie partje, świadomie lub nieświadomie dążą do kompromisu. Te wstrząśnienia, które teraz Rosja przechodzi, są jeszcze niczem wobec tego, co by było po zwycięstwie rewolucji. Pozostaje ta ostatnia możliwość, jako zło konieczne, jeżeliby inaczej nie można było zwyciężyć absolutyzmu. Do niej również czasami pcha uczucie nienawiści, lub zemsty. Lecz chłodny rozum każe wszystkim partjom wytężać siły do pokojowego (notabene bardzo względnie pokojowego) rozstrzygnięcia kwestji.

Ta konieczność życiowa podziałała nawet na zakute głowy rosyjskich szowinistów. Ponieważ obecny gabinet nie odstąpił od idei przedstawicielstwa narodowego na ich żądanie, więc stawiają mu ultimatum: ażeby przyszła duma składała się z „prawdziwych Rosjan“ i była tak zwanym „ziemskim soborem“. Te ostatnie zbierały się przy końcu wieku 16. i w stuleciu, 17. były rodzajem przedstawicielstwa stanowego, miały defacto w swoim czasie dość dużą władzę, bo wprowadziły naprzykład na tron dynastję Romanów, ale nie utrwaliły jej.

Późniejsi carowie, Iwan Groźny i inni w potokach krwi utopili samodzielność społeczeństwa.

Taki więc »sobór ziemski«, ciało projektodawcze, chcieliby widzieć szowiniści obok samowładnego monarchy. Jeżeli dodamy do tego tę energiczną, często grubjańską formę, w jaką oblekają szowiniści swoje żądania, zauważymy, że oni już daleko odpłynęli po falach rewolucji od ostoi »samodierżawja«.

Z drugiej strony widzimy również pewien postęp. Pierwszą dumę socjaliści lekceważyli; obecnie chcą przyjąć udział w wyborach. Tłomaczą swoją zmianę stanowiska tem, że chcą wykorzystać Dumę dla celów rewolucyjnych. Zdaje się jednak, że pod tym względem wszelkie wychodzenie ze skóry konspiracyjnej może im tylko zaszkodzić. Prawdopodobniejszem jest, że oni również mniej lub więcej świadomie, przechodzą na grunt podatny dla kompromisów.

Wewnętrzna praca w innych partjach konstytucyjnych idzie w całej pełni. W obecnej chwili obraduje zjazd kadetów. Wkrótce mają się zebrać zwolennicy partji pokojowego odrodzenia, domniemana prawica konstytucyjna przyszłej dumy.

Pod wpływem wprowadzenia sądów polowych nastąpiło wyodrębnienie się ze Związku 30. października aktywnych sił konstytucyjnych z głośnym Szipowem na czele.

Pozostała część Związku tworzy partję rządową, t. j. obecnego gabinetu. Są to konstytucjonaliści „po prikazanju naczalstwa“. Interesują oni jedynie, jako wskaźnik, o ile sfery rządowe „poszły na lewo“. Ciekawem jest, że w obecnej chwili reakcja rosyjska widzi się zmuszoną do występowania w szacie konstytucyjnej.

Jakoż, jakkolwiek wybory nie zostały jeszcze ogłoszone, jednakże na przyszłość nie ma racji zapatrywać się zbyt czarno.

Najpierw w kierunku konstytucyjnym popycha i popychać będzie rząd anarchja, która już weszła w Rosji w stan chroniczny; „bagnetami można ją usunąć, lecz na bagnetach siedzieć niepodobna“, piszą tutejsze gazety.

Powtóre, konieczności natury ekonomicznej działają w tym samym kierunku. Pieniędzy rządowi brak; ogłoszony w tych dniach poufny list ministra finansów do premiera wywarł silny wpływ na giełdy i na prasę.

K. A.

Z zaboru rosyjskiego.

— Kradzież 6000 rubli z kasy gubernjalnej. W poniedziałek po południu do warszawskiej kasy gubernjalnej zgłosił się jakiś człowiek, który na mocy przedstawionej asygnacji zażądał wypłaty 6000 rubli.

Asygnację sprawdzono, a gdy przekonano się, iż jest zgodną z posiadanym w kasie duplikatem, pieniądze wydano. Asygnacja była wystawiona przez zarząd warszawskiej intendantury.

Po dokładniejszem jednakże sprawdzeniu dokumentów okazało się, że przy asygnacji brak jest odpowiednich aneksów. Zapytano niebawem o nie zarząd intendantury, ten jednakże oświadczył, iż żadnej asygnacji na sumę 6000 rubli nie wystawiał, i że asygnacja ta stanowczo jest sfałszowana. Wszczęto energiczne dochodzenie.

— Wielu poddanych obcych, posiadających fabryki w Warszawie, nie mogąc doczekać się zupełnego uspokojenia, wyniosło się wraz z rodzinami za granicę. Pozostawili tu pełnomocników, sami zaś zamierzają odwiedzać co pewien czas Warszawę. Cudzoziemcy kapitaliści wycofali znaczne kapitały z instytucji finansowych tutejszych i przelali je do kas zagranicznych.

— Losy uniwersytetu warszawskiego. Peterb. Ag. Telegr. donosi: Nieprawdziwe są pogłoski, które ukazały się w prasie, jakoby ministerjum oświaty zamierzało znieść uniwersytet rosyjski w Warszawie i zastąpić go uniwersytetem polskim.

Demonstracja w Łodzi.

Łódź, 11. października. (T. B. W.) Masy ludu zebrały się dziś w miejscu, gdzie odbyła się egzekucja 5 terorystów. Ciała odgrzebano, aby je pochować w trumnach. Wojsko rozproszyło tłum białą bronią. Wkrótce potem pogrzebano ciała straconych znowu na dawnem miejscu.

Jan Gadomski umarł.

Warszawa, 11. października. Wybitny publicysta i główny redaktor „Gazety Polskiej“ Jan Gadomski umarł wczoraj rano z powodu ran odniesionych przy napadzie, o którym donosiliśmy.

Propaganda rewolucyjna w wojsku.

Wilno, 11. października (T. B. W.) Policja aresztowała tutaj wszystkich członków tajnego związku dla propagandy rewolucyjnej w wojsku. Między uwięzionymi, których liczba wynosi 20, znajduje się jeden oficer i dwóch żołnierzy.

Misjonarze galicyjscy w Królestwie.

Ukaz tolerancyjny otworzył misjonarzom z Galicji bramy do Królestwa Polskiego. Iście z gorliwością apostolską urządzają oni od kilku miesięcy w całem Królstwie, głównie zaś w Kieleckiem i Radomskiem, misje. Można sobie wystawić, co za wrażenie i jakie wpływy wywierają ich nauki w kraju, w którym nawet miejscowym księżom nie wolno było bez pozwolenia zjeżdżać na odpusty.

Podajemy poniżej opis misji w Radomiu.

Od 20. b. m. zacząwszy, po kilka razy dziennie wygłaszane były pod gołem niebem na cmentarzu kościoła farnego nauki misyjne dla ludu przez Ojców: jednego z zakonu OO. Bernardynów i dwóch z zakonu OO. Reformatów z Galicji. Nauki w wyrazach prostych, dobitne i zrozumiałe dla szerokiego ogółu, wywarły wielce dodatni wpływ na liczne rzesze, nie wyłączając nawet obałamuconych propagandą socjalistyczną i steroryzowanych przez wywrotowców, pobożnie z namaszczeniem garnące się pod prowizorycznie urządzoną mównicę.

Przez cały czas trwania misji, religja i święta wiara, te dźwignie potężne w narodzie, zgromadziły nietylko ludność z miasta, blizkich okolic, lecz i z dalszych, odległych po kilka mil od Radomia, szczególnie w niedzielę 23 b. m., na cmentarzu nowego kościoła tłum wiernych dosięgnął kilkunastu tysięcy ludzi, gdzie też odprawioną została solenna suma misyjna, a następnie przed wieczorem nieszpory, misjonarze zaś po sumie i po nieszporach wygłosili nauki. Nabożeństwa, słuchanie nauk, przystępowanie do spowiedzi i Stołu Pańskiego, wszystko, jednem słowem, odbywało się z głębokim, wysoce uroczystym nastrojem, powagą, spokojem i w należytym porządku, który utrzymywali obywatele miasta, rzemieślnicy, straż ochotnicza ogniowa, wyrobnicy i włościanie, bez współudziału policji i wojska.

Dnia 27. września wielebni Ojcowie serdecznie żegnani i odprowadzeni przez tłumy pobożnych na kolej, podążyli, dla nabrania świeżych sił do odbywania dalszych misji w różnych miejscowościach kraju naszego, do swoich klasztorów w Galicji.

Fabrykanci w Łodzi.

W Łodzi zamykają fabryki jeden fabrykant po drugim. Karol Szeibler, Ostrowski, fabryka Leonharda, ogłosili plakatami na fabrykach, że je zamykają, bo robotnicy co kilka tygodni żądają wyższych płac a oni ich płacić nie mogą.

Wrażenie robi ogłoszenie p. Ostrowskiego. Spowiada się formalnie przed robotnikami, że gdy fabrykę kupował przed pół rokiem, porozumiewał się z robotnikami, przedłożył im swój stan finansowy, sposób prowadzenia interesu i co im może płacić. Robotnicy wykazali wtedy wiele rozsądku i bardzo wiele uczciwej woli i zgodzili się na płacę.

Mimo to jakieś ciemne duchy wywierają taki teror na robotników, że ci wbrew lepszej wiedzy i wbrew własnemu interesowi żądają teraz takiej płacy, że p. Ostrowski musi fabrykę zamknąć.

Jestto poprostu rozbój dobrobytu krajowego, narodowego, na czem fabrykanci zagraniczni lichwiarskie będą mieli zarobki.

Zjazd ziemski na Wołyniu.

Zapowiedziany od paru miesięcy zjazd ziemian wołyńskich odbył się w tych dniach w Zytomierzu i po trzydniowych debatach, wczoraj się zakończył.

Zjazd zgromadził poważny zastęp gości. Zebrało się ziemian przeszło stu dwudziestu. Prezesem honorowym obrany został książę Roman Sanguszko, prezesami rzeczywistymi zaś członek Rady Państwa, Jan Olizar i p. Deriuzyński.

Na zjeździe przeważali Rosjanie, co rzecz naturalna, bo oni na Litwie i Rusi byli dotąd jedyni uprawnieni do nabywania ziemi.

Głównym przedmiotem była kwestja nienaruszalności prywatnej własności ziemskiej. Z wyjątkiem p. Smiesznikowa i Rosjanie zgodzili się na otrzymanie zasady prywatnej własności ziemskiej. W tem też celu uchwalono założyć Związki właścicieli ziemskich i rolników.

Do związku mają należeć nie tylko właściciele, ale także dzierżawcy. Dla Polaków ważna to rzecz, bo na Wołyniu Polacy nie mogąc nabywać ziemi biorą ją w dzierżawę także od Rosyan. Rządzców nie dopuszczono do związków, jako zależnych od właścicieli ziemskich, a także dla tego, że rządzcy założyli dla siebie osobny związek w Humaniu.

Postanowiono wysłać także petycję o wprowadzenie ziemstw na Wołyniu i zupełne zniesienie ukazów grudniowych, zakazujących Polakom nabywania ziemi na Litwie i Rusi.

Dotąd była zgoda. Rosjanie wnieśli jednak, żeby wysłać także petycję o zmianę systemu wyborczego do Dumy taką, aby więksi posiedziciele ziemscy mieli zapewnioną przewagę.

Tu nastąpił rozłam między obywatelami polskimi a rosyjskimi. Polacy mniemali, że takie sprawy ogólno-państwowe nie należą do zjazdów ziemskich. Mniejszość Polaków, z hr. Olizarem na czele, była zdania, że obecnie, kiedy Duma rozwiązana, takiej petycji nie można wysyłać, bo tylko Duma może zmienić prawo wyborcze. Natomiast większość zebranych, i to głównie Rosjan chciała w interesie swoim wprowadzić na zjazdy i do uchwalonego związku szeroką politykę. A ponieważ się przy tem upierali, przeto hr. Jan Olizar złożył przewodnictwo, a że drugi przewodniczący wyjechał, więc musiano przystąpić do nowego wyboru. Wybrano na przewodniczącego p. Jana Dobrowolskiego, Polaka, na jego zastępcę p. Filipa Kicza, Rosjanina.

Zorganizowany związek ziemian można uważać za pierwszy krok do łączenia się w związek wszystkich ziemian na Litwie i Rusi. Następny zjazd ma się odbyć w listopadzie w Kijowie z wszystkich trzech gubernji Rusi, Wołynia, Podola i Ukrainy. Jestto ważna sprawa, bo polscy posiedziciele ziemscy po raz pierwszy będą mogli w tych dzielnicach zjeżdżać się i radzić o swych najpilniejszych sprawach.

Wiadomości polityczne.

Położenie w Rosji.

— Ciekawy warunek. „Towariszcz“ pisze o pogłosce krążącej rzekomo w kołach finansowych, jakoby konsorcjum pruskich kapitalistów niemieckich ofiarowywało rządowi rosyjskiemu pożyczkę 2 miljardów rubli pod warunkiem, aby rząd przez dwa lata nie zwoływał Dumy państwowej.

— Deputacja angielska, która ma wręczyć prezydentowi b. Dumy Muromcewowi adres z wyrazami sympatji dla ruchu wolnościowego, postanowiła wobec mnożących się głosów przeciwnych odczekać jeszcze decyzji komitetu angielsko-rosyjskiego w Petersburgu.

Już wczoraj donosiliśmy, że tak rząd rosyjski, jak i partje reakcyjne ostro występują przeciw podobnej demonstrancji wolnościowej, ale i w kołach postępowych uważają plan ten za niefortunny; oznacza on bowiem bądź co bądź mieszanie się w sprawy wewnętrzne obcego państwa i łatwo może doprowadzić do niepożądanych zawikłań politycznych. To też panuje w Londynie ogólne mniemanie, że wysłania tej deputacji należy zaniechać, i że prawdopodobnie w tym sensie zapadnie chwała.

— Pogłoskom o buntach w Sewastopolu zaprzecza urzedowa Pet. Tel. Ag. Sztab jeneralny marynarki oświadcza, że wszelkie wieści o masowych dezercjach marynarzy, które miały przybrać takie rozmiary, że okręty nie mogły wyjechać, są zupełnie fałszywe. Również nieuzasadnioną jest pogłoska, jakoby zbuntowani marynarze mieli uwięzić admirała Skrydłowa.

Jakkolwiek być może, że niejedne szczegóły podane przez prasę o niepokojach w Sewastopolu są nieprawdziwe, bo niemniej jest faktem, że marynarka rosyjska najwięcej sprzyja rewolucji, i że rząd na niej polegać nie może.

— Generał Siemański stawiony został przed sąd wojenny za bezczynność wobec buntów wojskowych. Wywołuje to tem większe zdziwienie, że generał ten należał do skrajnej prawicy i był współpracownikiem reakcyjnej gazety Moskowskija Wjedomosti.

— O zamachu na cara, którego miano dokonać jeszcze przed wycieczką finlandzką, donoszą dopiero teraz do Timesa. Gazeta ta podaje wiadomość, że krótko przed odjazdem cara do Finlandji strzelono do niego kilka razy podczas parady zakończonej ćwiczeniami, przyczem kule przeleciały tuż obok cara. Zarządzono wtedy natychmiast liczne aresztowania.

Ile w tem prawdy nie wiadomo i po tak długim czasie nie będzie można zapewne stwierdzić, natomiast nie ulega kwestji, że w ogóle życiu cara zagraża ciągłe niebezpieczeństwo, że wskutek tego w Peterhowie rozwijają nadzwyczajne środki bezpieczeństwa.

— Kongres kadetów przyjął 84 głosami przeciw 44 rezolucję wniesioną przez wydział centralny, w której uważa się przeprowadzenie biernego oporu za niemożliwe. Rezolucję mniejszości, polecającą organizowanie biernego oporu odrzucono 83 głosami przeciw 53.

— Maszyna piekielna. W Rydze dwie młode panie zostawiły w wagonie tramwajowym paczkę, która przy bliższem badaniu okazała się maszyną piekielną naładowaną dynamitem. Przez zatrzymanie maszynerji zdołano wypadkowi zapobiedz.

— Dzienniki petersburskie znowu notują pogłoski o blizkiem ustąpieniu Stołypina i o mianowaniu Durnowa ministrem spraw wewnętrznych.

— Przywódca kadetów, Petrunkiewicz, w rozmowie ze współpracownikiem „Birżew. Wiedom.“ oświadczył, że kompromis z pątjami, stojącemi na prawo od kadetów, jest niemożliwy. Usiłowania w tym kierunku, to jest w kierunku połączenia w jeden blok partji: odnowienia pokojowego, kadetów i reform demokratycznych, były podejmowane przez ks. Eugenjusza Trubeckiego, ale bezowocnie. Projekt ten popierał także Szipow, który uważał jednak przedewszystkiem za konieczne unieważnienie przez partję kadetów odezwy wyborskiej.

Napad.

Mysłowice, 10. października. (T. B. W.) W Gajdówce pod Sosnowicami wtargnęli rewolucjoniści do mieszkania właściciela ziemskiego Bielskiego i zażądali pieniędzy: ponieważ otrzymali tylko 300 rubli, a więcej dać im nie chciano, zamordowali Bielskiego i jego syna strzałami z rewolwerów.

O tron brunświcki.

Berlin, 10. października. (T. B. W.). Urzędowa Nordd Allg. Ztg. publikuje korespondencją między cesarzem, księciem Cumberlandu i kanclerzem Buelowem, z której wynika, że książę Cumberlandu oświadczył gotowość zrezygnowania za siebie i najstarszego syna z praw do tronu brunświckiego, jeżeliby pozwolono najmłodszemu synowi wstąpić na tron, a im zapewniono sukcesję w razie wymarcia najmłodszej linji. Cesarz i kanclerz odpowiedzieli na tę propozycję odmownie, gdyż w istniejącem położeniu prawnem pismo księcia nic nie zmienia.

Wynika stąd, że Prusy nie odstąpią od warunku, aby Cumberlandowie najzupełniej zrezygnowali z praw do Hanoweru, a ponieważ ci tego uczynić nie chcą i nie mogą, więc korony brunświckiej mimo wszelkich praw do niej nie otrzymają.

Bund ewangelicki a centrum.

Grudziądz, 10. października. (T. B. W.) Obradujący tu zjazd generalny Bundu ewangelickiego powziął w odpowiedzi na hasło kongresu katolików w Essen, wzywające wszystkich chrześcijan do walki przeciw niedowiarstwu i przewrotowym dążnościom, rezolucją odrzucającą stanowczo tę myśl, z uzasadnieniem, że polityczne przymierze ewangelików z centrum wzmocniłoby tylko to ostatnie i służyłoby wyłącznie interesom Rzymu.

Papież przeciw ministrom francuskim.

Rzym, 10. października. Papież zamierza w najbliższym czasie opublikować dokument zawierający odpowiedź na mowy ministrów francuskich o ustawie separacyjnej. Odpowiedź ta bronić będzie polityki Watykanu i zaprzeczy, jakoby Watykan spowodował walkę Kościoła z państwem. Zredagowanie tego dokumentu ma być powierzone kardynałowi Rampolli.

Korupcja prasy węgierskiej.

Budapeszt, 10. października. W izbie deputowanych zaczepił poseł Szemere ostro prasę węgierską, zarzucił jej korupcję i twierdził, że utrzymuje się przeważnie z pieniędzy rządowych udzielanych jej za dobre przysługi. Prezes ministrów Vekerle przyznał, że stosunki pod tym względem są zabagnione, przyrzekł jednakże, że poczyni odpowiednie kroki zaradcze.

Korupcja w Serbji.

Białogród, 11. października. (T. B. W.) Na najbliższą sesję skupczyny, która ma się rozpocząć w niedzielę, zapowiadają skandaliczne odkrycia w sprawie korupcji, uprawianej przez gabinet Pasicza.

Z Hiszpanji.

Madryt, 9. października. W piśmie do ministra sprawiedliwości Romanoneza odwołuje biskup z Tuy obrażające ministra wyrażenia, zawarte w wydanym 1. września b. r. liście pasterskim i oświadcza, że ten list pasterski miał jedynie na celu obronę praw kościoła i interesów religji; biskup nie zamierzał zupłnie obrazić ministra. Z powodu tego odwołania, nie odbędzie się proces, gdyż minister uznał oświadczenie biskupa za dostateczne zadośćuczynienie.

— Madryt, 9. października. Według doniesień dzienników, minister sprawiedliwości zażądał zastąpienia personału tutejszej nuncjatury innemi osobami. Żądanie to stoi w związku ze sprawą pasterskich listów biskupich.

Zatarg amerykańsko-angielski.

Londyn, 11. października. (T. B. W.). W Nowej Fundlandji powstał poważny konflikt między tamtejszym rządem angielskim a Ameryką w sprawie rybołóstwa. Rząd grozi okrętom amerykańskim skonfiskowaniem w razie ukazania się na wodach fundlandzkich. Trzy krzyżowniki kolonjalne otrzymały rozkaz strzeżenia wybrzeża.

Walka o naukę religji.

Kościan, 10 października.

Zebranie przedwyborcze w sprawie wyborów uzupełniających do dozoru szkolnego i reprezentacji szkolnej odbędzie się w niedzielę, dnia 14. b. m. o godz. 5, po południu na sali hotelu Wiktorja. O jak najliczniejszy udział wyborców uprasza

Komitet wyborczy
dla miasta Kościana.

— **Nie wolno karać za zmudę aresztu szkolnego!** W Rudnikach pod Opalenicą są dwie szkoły. W jednej z nich do tego czasu uczy nauczyciel wszystkie dzieci religji po polsku. W drugiej jednak nauczyciel Niemiec, który przybył do Rudnik 1. kwietnia, nakładał areszt. Dzieci mu z aresztu pouciekały do domu. Na kilkunastu ojców nałożoną została kara. Z tych większa część zapłaciła ją. Trzech zaś i to: panowie Jan Nowak, Stanisław Hercog i Andrzej Napierała, nie zapłacili, lecz udali się na drogę sądową. Dnia 3. bm. odbył się, jak piszą do „Gaz. Grudz.“, termin, a sąd ich od winy i kary uwolnił. Widać stąd, że za areszt nie wolno nakładać kary!

—

— **Z Powidza** piszą do Lecha: Jak wszędzie, tak i u nas zaprowadzono niemiecką naukę religji, nie napotykając nigdzie na opór energiczny, gdyż większa część rodziców bądź wskutek nieuzasadnionej bojaźni, bądź też z lenistwa i nieświadomości krok ten rządu biernie przyjmuje. Tak w mieście; gorzej zaś jeszcze w niektórych wioskach. Otóż w Wylatkowie, osadzie zamieszkałej w olbrzymiej większości przez Polaków, wykładano do niedawna naukę luterską znikającej mniejszości wobec ogromnej liczby dzieci katolickich, które w ten sposób zaznajomiły się z protestantyzmem. Dzięki zabiegom rozważniejszych zostały te nadużycia już usunięte; lecz co się dzieje!

Nauka religji dla protestantów odbywa się od godziny ósmej do dziewiątej z rana. Dzieci zaś katolickie, przychodzące przed dziewiątą a mając nieraz trzy lub cztery kilometry drogi poza sobą, muszą w zimnie i słocie przed szkołą wyczekiwać, co wobec zbliżającej się zimy poważne może mieć następstwa. Gazety hakatystyczne wierzyć nie chciały, że w Obórce dzieci katolickie odsiadywały areszt podczas protestanckiej nauki religji. Zapraszam je do Wylatowa i niektórych sąsiednich wiosek, w których dziesiątki lat dzieciom katolickim dawano sposobność budowania się nauką Lutra. I wobec tego jeszcze nam zarzucają niewdzięczność za pruskie dobrodziejstwa!

—

— **Z Mosiny** piszą do Gaz. Polskiej: W piątek przed wakacjami przybył do szkoły p. inspektor powiatowy, a zawezwawszy do siebie troje dziewcząt, które jedynie opierają się z woli rodziców niemieckiemu wykładowi religji, do mieszkania wyższego nauczyciela, tłumaczył im, iż powinny słuchać nauczyciela i uczyć się religji po niemiecku.

Aby dziewczęta owe o słuszności wywodów swych przekonać, dowodził p. inspektor, że on także jest Polakiem (?) a mimo to modli się po niemiecku! Tak samo modli się papież i ks. proboszcz. Pan Bóg również miłuje bardzo język niemiecki, a niedługo będą musieli wszyscy w kościele (!) modlić się po niemiecku!

W Mosinie z wyjątkiem trzech dziewcząt drugiej klasy, reszta dzieci odpowiada na niemieckiej nauce religji. Nikt sobie tem głowy nie zaprząta, ni ksiądz, ni inteligencja, ni mieszczanie, ni chłopy. Wszyscy widocznie są zdania, że to „wsio ryba“, jak się dzieci uczą religji. Smutne to, ale prawdziwe! Od dawna wyczekujemy tu wieca, lecz nikomu nie sporo się do tego zabrać.

—

— **Czempiń.** Do kościańskiej Gazety Polskiej piszą: Strejk szkolny w Czempiniu prawie zupełnie przeprowadzony! Jak się bowiem dowiadujemy, odpowiada na religji po niemiecku jeszcze tylko 12 dzieci, wliczając w to także dzieci niemiecko-katolickie. Odtąd aż do „poprawy“ mają dzieci co środę i sobotę odsiadywać po dwie godziny aresztu, boć za nieodpowiadanie na nauce religji dzieci bić nie wolno. Wielu rodziców postanowiło dzieci na areszt nie posyłać.

We wtorek po południu zgromadziło się w kościele około 80 dzieci. Śpiewały pieśni nabożne i odmawiały różaniec na intencję polskiej nauki religji.

—

— **Wiec szkolny w Lubaszu** odbędzie się 28. b. m o 5. po południu.

—

— **Nadetatowi nauczyciele** przybywają 16. bm. do Sremu do tamtejszej szkoły katolickiej. Są to, jak donoszą do Pos. Tagebl. panowie Rachfeld z Nochowa w powiecie śremskim, Freyer z Chomęcic w powiecie poznańskim zachodnim, Otto z Roszek w powiecie szamotulskim, Esch z Kaliszkowic w powiecie ostrzeszowskim i Solf z Ruska w powiecie jarocińskim. Ogółem będzie zatem przy szkole w Sremie 17 nauczycieli. Przesiedlenie tych panów nazywa korespondent Pos. Tagebl. pokwitowaniem za obstrukcję dzieci polskich przeciwko niemieckiemu wykładowi religji.

Widocznie w Nochowie, Chomęcicach, Roszkach, Kaliszkowicach i Rusku nauczyciele nie mają kłopotu z obstrukcją dzieci polskich, kiedy ich stamtąd bez obawy można było przesiedlić do Sremu.

Nasze sprawy.

— **Język polski na kolejach.** Nowy minister kolei Breitenbach przypomina przepisy poprzednika swego Buddego dotyczące języka polskiego w służbie kolejowej. Przepisy zaznaczają, że wszyscy urzędnicy mają obowiązek nie tylko w służbie pomiędzy sobą, ale także w rozmowie z publicznością używać tylko języka niemieckiego. Wyjątki dozwolone są tylko wtenczas, jeżeli osoba, z którą urzędnik rozmawia, nie rozumie po niemiecku. Robotników nie umiejących po niemiecku należy zatwierdzić przy kolei tylko wyjątkowo. Do awansu dopuszczeni być mogą tylko ci urzędnicy niżsi, którzy dostatecznie władają językiem niemieckim.

—

— **O język polski w Związkach.** W Inowrocławiu odbyło się w sobotę zebranie filji Związku Hirsch Dunkera, w której Polacy posiadają większość, a także zarząd składał się z samych Polaków. Przy wyborach nowego zarządu w sobotę wystąpił jeden z członków z głośnem twierdzeniem, że w niemieckim Związku zawodowym powinien być zarząd niemiecki. Teraz dopiero — jak pisze Dz. Kuj. — Polakom otworzyły się oczy, że dla nich może być miejsce tylko w polskich Związkach. Mimo kilkoletniego należenia do niemieckiego Związku gromadnie wystąpili z niego, a wstąpili do filji Polskiego Związku Zawodowego.

Związki zawodowe w Niemczech
w roku 1905.

Podajemy w następującej tabeli cyfry odnoszące się do związków zawodowych w roku 1904. i 1905:

	Ilość członków r. 1904	Ilość członków r. 1905	a więc przyrost	a więc ubytek
Centralne Związki socjalistyczne	1052108	1344803	292695	—
Lokalne związki soc.	20686	27736	7050	—
Hirsch-Dunkerowskie związki	111889	117096	5208	—
Chrześcijańskie związki, ogólny związek	107556	188106	80550	—
Chrześcijańskie związki, niezależne	99928	76926	—	23002
Niezależne związki	74458	67675	—	6783
Razem	1466625	1822352		

Zadziwia nadzwyczajny przyrost członków u socjalistycznych związków. Liczba zorganizowanych w nich robotników przekroczyła dopiero w roku 1904. miljon. Procentualnie przyrost u zw. chrześcijańskich jest jeszcze większy, wynosi 75% w stosunku do roku 1904. Polskich związków statystyka rządowa nie wyszczególnia. Zapewne policzono je między »niezależne«.

Które zawody posiadają największą liczbę zorganizowanych robotników? Takiej powszechnej tabeli nie posiadamy, można jednak wykazać, jaki procent wszystkich robotników każdego zawodu należy do centralnych związków, a jaki do niego nienależy, t. j. należy do innych organizacji lub jest zgoła niezorganizowany:

1. klasa: przeszło 50 procent wszystkich robotników odnośnego zawodu należy do związków centralnych. Są to: rytownicy nut, drukarze, litografi, rzeźbiarze, szklarze, sztukatorowie, murarze, kamieniarze, robotnicy asfaltowi.

2. klasa: przeszło 25 procent wszystkich robotników odnośnego zawodu należy do związków centralnych. Są to: rytownicy, metalowcy, pozłotnicy, bednarze, kapelusznicy, kuśnierze, malarze, dekarze, siodlarze, robotnicy w browarach, w przedsiębiorstwach drzewnych i oprawy książek.

3. klasa: przeszło 10 procent wszystkich robotników odnośnego zawodu należy do związków centralnych. Są to: piekarze, górnicy, robotnicy w przedsiębiorstwach handlowych i transportowych, maszyniści, cukiernicy, kowale, krawcy, szewcy, robotnicy w fabrykach cygar.

4. klasa: mniej niż 10 procent wszystkich robotników odnośnego zawodu należy do związków centralnych. Są to: fryzjerzy, ogrodnicy, rzeźnicy, pomocnicy w restauracjach i w handlu, młynarze, robotnicy w fabrykach sztucznych kwiatów i piór i w przędzalniach.

5. klasa: żadnych lub tylko nieznaczne organizacje posiadają: robotnicy rolni, pisarze, pracownice igły, robotnicy w przemyśle domowym, przy robotach ziemnych i kanałach.

Z posiedzenia rady miejskiej.

Udział radnych miejskich w wczorajszem posiedzeniu był niezwykle słaby, z powodu czego otwarcie posiedzenia spóźniło się niemal o całą godzinę. Rozprawy wczorajsze nie budziły też szerszego zainteresowania.

Na wstępie obradowano nad wnioskiem magistratu, dotyczącym ustanowienia kilku dyetarjuszów biurowych jako asystentów magistrackich. Wniosek magistratu przyjęto jednogłośnie bez dłuższej debaty. Następnie uchwalono 15 000 mk. na sprawienie nowej sikawki i 43 500 mk. nadwyżki w celu budowy hali do maszyn przy wyższej szkole budowy maszyn, poczem radny pan Ignatowicz referował w sprawie zamiany gruntu pod budowlę na Chwaliszewie pomiędzy magistratem a właścicielem p. Wojteskiem.

Po załatwieniu kilku spraw mniejszej wagi, jak przełożenia rur gazowych i do wodociągu na niektórych ulicach na Jeżycach, również i przebrukowania ul. Cesarzowej Wiktorji przystąpiono do omówienia jednej z najważniejszych spraw stojących na porządku dziennym, czyli do obrad nad wnioskiem magistratu, dotyczącym budowy nowego gmachu szkolnego na Wildzie. Sprawą tą zajmowała się już raz rada miejska. Według wniosku magistrackiego ma projektowana szkoła stanąć przy ul. Gneisenaua, a mianowicie projektowaną jest początkowo budowa pojedyńczej szkoły, która później rozszerzoną ma zostać na podwójną, czyli na wspólną dla chłopców i dziewcząt.

Przeciw budowie szkoły, jako takiej na projektowanem miejscu nie miał żaden z radnych nic do nadmienienia, natomiast przeciw późniejszemu rozszerzeniu szkoły na podwójną czyli wspólną dla chłopców i dziewcząt oświadczyło się kilku członków rady miejskiej, pomiędzy innemi też radny p. Placzek, który twierdzi, że zamiast rozszerzenia szkoły byłoby odpowiedniej wystawić późniejszej jeszcze jednę szkołę pojedyńczą w stronie ku Dębcowi, atoli przy głosowaniu okazała się większość za projektem magistratu, który tym sposobem został przyjęty.

Następnie obradowano jeszcze nad kilku sprawami mniej ważnemi, poczem przewodniczący solwował posiedzenie o godz. pół do 8.

Przeprowadzenie zwłok

ś. p. rodziców naszych

Pelagji z Preislerów i Józefa Mieczysława

Sobeckich

zmarłej 27. czerwca 1897 r. — zmarłego 14 czerwca 1906 r.

ze **starego** cmentarza św. Marcińskiego do grobowca familijnego na **nowy** cmentarz św. Marciński odbędzie się **w poniedziałek dnia 15. października 1906 r. o godz. 1. w południ.**

Tegoż dnia o godz. 10. przed południem odbędzie się nabożeństwo żałobne o czem donosi krewnym i znajomym

syn z żoną.

Pierwszorzędny zakład
zegarmistrzowsko-złotniczy

W. Schultz

w Poznaniu, ul. Nowa nr. 7, w Bazarze

poleca w bogatym wyborze i wykwintnym gatunku:

zegarki kieszonkowe

zegary modne, stołowe, ścienne, szafowe.

W najnowszych fasonach

niklowe, stalowe, srebrne, złote łańcuszki, brylantowe pierścienie.

Garnitury z brylantami.

Obrączki ślubne w każdej cenie.

W. COŻDZIEJEWICZ, kuśnierz.

Poznań, ul. Wodna nr. 1, ptr.

Jedyny polski skład kuśnierski w Poznaniu

poleca na sezon zimowy

futra męskie i damskie,

worki do nóg, koce futrzane, czapki i barety

oraz **wielki zapas garnitur.**

Wszystko wykonane we własnej pracowni. Ceny przystępne.

NOWOSCI

w materjach krajowych i zagranicznych

na porę jesienną i zimową nadeszły w wielkim wyborze.

Poznań. W. Frąckowiak,

plac Wilhelmowski 18. „Dom Przemysłowy".

Przewielebnemu Duchowieństwu polecam znane z dobrego kroju rewerendy i płaszcze.

Liberje wszelkiego rodzaju wykonuję gustownie i tanio.

Karlsbadzka piekarnia

założ. 1885. **W. Schwarz** założ. 1885.

Poznań, ul. św. Marcina nr. 5.

poleca dwa razy dziennie świeże **pieczywo białe, chleb i ciasta.**

Specjalność:

Sucharki i chleb Grachama.

Udzielam 10% rabatu także przy wysyłce w dom.

Obuwie

męskie, damskie i dla dzieci

w rozmaitych odcieniach i fasonach.

Wszelkie **nowości sezonowe** w wielkim wyborze, w najlepszem wykonaniu. **Buty do konnej jazdy,** gospodarstwa, polowania i dla wojska jako też

kalosze ruskie i amerykańskie,

również **obuwie pilśniowe.**

Zamówienia podług miary i reparacje

wykonuję w własnem warsztacie starannie, po cenach umiarkowanych.

Fr. Olejniczak,

mistrz szewski.

Poznań, św. Marcin nr. 24.

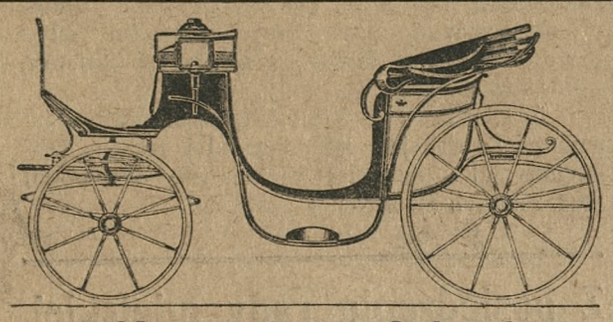

Największa fabryka

powozów

pędzona siłą elektryczną, poleca w wielkim wyborze **powozy** własnego wyrobu. Zamówienia wykonuję w najkrótszym czasie. — Powozy używane znanych firm berlińskich jako to: Neuss, Zimmermann itd. oddaję po najtańszej cenie.

I. Degórski,

Poznań, Małe Garbary 7-a.

Telefon 1824.

Na życzenie wysyłam katalog franko.

Proszę zważać na firmę i numer kamienicy.

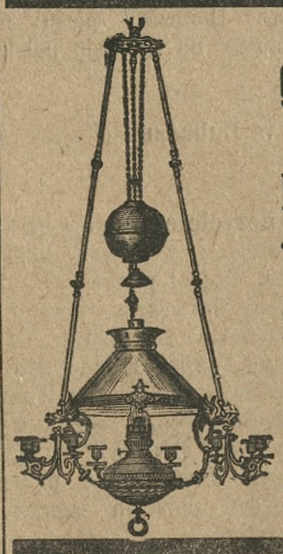

Wiszące gazowe światło żarowe

oszczędzające 42% gazu

zakładam po najtańszej cenie.

Najnowsze parowe maszyny do prania

oszczędzają połowę czasu i 2/3 siły.

Maszyny do szycia

najnowszej konstrukcji.

Warsztat repar. Zakład palenia falban.

J. Popławski, Poznań

św. Marcin 64.

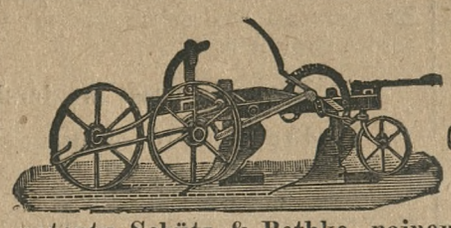

Pługi dwu-i trzyskibowe,

patentu Schütz & Bethke, najnowszej konstr.

Każdy z tych pługów jest tak urządzony, iż w razie potrzeby można go użyć jako dwu- lub trzyskibowy. Dotychczas sprzedałem ich około 3700, co najlepszem jest poleceniem.

Patentowany pług „Fenix"

piętrowy samochód do głębokiej órki.

Bardzo rozpowszechniony. zaleca się, **lekkim chodem i szybkim a łatwym sposobem ustawienia głębokości órki.**

Główny reprezentant na W. Ks. Poznańskie.

Adres do listów: A. Bryliński Poznań — Posen. **A. Bryliński.** Adr. do telegr. A. Bryliński. Posen.

Poznań, Rycerska nr. 11a.

Telefon nr. 69.

Skład machin i narzędzi rolniczych krajowego i zagranicznego wyrobu.

Części zapasowe do pługów i pracownia do napraw.

Kupuje

kartofle fabryczne
zboże
nasiona

i proszę o opróbowane oferty.

Polecam:

Artykuły pastewne
sztuczne nawozy
węgle

i służę ofertami do każdej stacji.

Witold Brodnicki

Poznań, ul. Lipowa 9.

Telefon 524.

Teodor Białas

zegarmistrz

Poznań

Wrocławska 38.

i poleca

dobre zegarki, regulatory, obrączki ślubne, broszki, kolczyki, okulary itd Cenniki ilustrow wysyłam na żądanie darmo i franco.

Narzekania ustaną

jeżeli każdy kto nie zadowolniony ze swego zegarka każe takowy zreperować tylko u zegarmistrza Teodora Białasa

---

K. Koppe, Poznań, ul. Nowa,

poleca

na obecną porę artykuły wełniane i trykotowe, jak również świeżo odebrane wszelkie inne nowości, a mianowicie:

Boa z strusich piór. — Paski. — Gorsety.

Pończochy. — Kalesony i kamasze trykotowe.

Sabałówki — peleryny, płaszczyki i czapki zakop,

Parasole. — Szale żenelk. i wełn. — Kapotki.

Partją chustek płóciennych do nosa bardzo tanio i t. d. i t d.

po cenach jaknajtańszych.

Suknie spacerowe suknie wizytowe

wykonuje szybko po cenach bardzo przystępnych

Zofja i Marja Andrzejewskie

ul. Bismarka nr. 1. I piętro.

Obsady eleganckie do sukien zawsze na składzie.

Pensjonat dla gimnazjastów

z lepszych domów z sumienną macierzyńską opieką nadzorem w naukach, i zapewnieniem zdrowego i pożywnego jedzenia. Bliższe wiadomości udzieli Administracja Kurjera Poznańskiego.

Maszynista-drukarz

poszukuje **miejsca** zaraz lub pòźniej. Of. pod nr. 2517 do Or.

Poszukuję jasn. zdrow. tanie

pomieszkania

także dom ogrodowy parter, I. lub II p. 1 4—5 pok., łazienka przynal. 2. 2 pokoje.

Oferty z ceną (ile możności szkic i podaniem wielkości pok.) do Ekspedycji „Kurjera Pozn." pod lit. S. W. 16.

Polecam się do gotowania jako

kuchmistrzyni

w Poznaniu i okolicy i przyjmuję zlecenia na **śluby, wieczorki** i rożne **uroczystości**

Stanisława Ratajczak

Kopernika ul. 3.

Nakładem i czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

Dodatek do 20. numeru Kurjera Poznańskiego.

Poznań, dnia 12. października 1906.

Ze świata.

— **Konferencja dla telegrafji bez drutu.** Międzynarodowa konferencja dla telegrafji bez drutu obradująca w Berlinie zakończyła wczoraj pierwsze czytanie komisji z wyjątkiem kilku punktów odstawionych na później. Konwencja ta ma uregulować zawikłane dotychczas międzynarodowe stosunki na polu telegrafji bez drutu i przede wszystkiem ograniczyć bezwzględny monopol Marconiego.

—

— **Adelina Ristori,** sławna aktorka włoska umarła w Rzymie.

—

— **Trzęsienie ziemi.** Z Palermo donoszą, że w miejscowościach Termini i Toabia na Sycylji odczuto trzykrotne, dość silne trzęsienie ziemi.

—

— **W cytadeli warszawskiej.** Jeden z więźniów, który świeżo wydostał się z cytadeli, podaje następujące szczegóły: Liczbę uwięzionych obecnie w cytadeli przyjmuje on na sześć tysięcy; samych dzieci i niedorostków, trzymanych w głównym gmachu, ma być z górą 500! Malcy ci codziennie są wyprowadzani na podwórzec więzienny, na spacer pod konwojem roty żołnierzy. Wśród aresztowanych jest mnóstwo chorych i pozbawionych pomocy lekarskiej, gdyż szpital więzienny przepełniony, podobnie jak i cele, w których nieraz zamiast jednego uwięzionego, znajduje się ośmiu.

Komunikowanie się z więźniami — niedozwolone. W razie uzyskania pozwolenia, więzień do rozmówni bywa przywożonej w tak zwanej „klatce". Jest to rodzaj platformy okratowanej mocnymi prętami żelaznymi. Rozmawiającemu nie wolno się zbliżyć na dystans pięciu kroków; rozmowie towarzyszą żandarmi i patrol z nabitym karabinem. Spożywczych artykułów dostarczać nie wolno. Zasiłki pieniężne przyjmuje kancelarja i ona dopiero robi zakupy. Przy badaniu niektórzy oficerowie żandarmerji uciekają się do takich forteli, że dla postrachu odczytywany bywa fałszywy wyrok śmierci, rzekomy skazaniec wyprowadzony na plac pod szubienicę, lub na miejsce, gdzie ustawiają żołnierzy do strzału. Uprawiany również bywa śledziowy system karmienia, słowem, cała dawna tradycja cytadeli odżyła na nowo. Tak przynajmniej twierdzą niektórzy więźniowie.

—

— **Skąd się biorą bandyci w Warszawie?** Olbrzymia liczba napadów i wypadków bandytyzmu nasuwała niejednokrotnie pytanie, skąd się nagle w społeczeństwie znalazł tak wielki procent opryszków, tak biegłych w swoim zawodzie.

Dziś się powoli wyjaśnia, skąd się biorą te kadry. Oto z raportów policyjnych i więziennych uwidocznia się, że w ciągu ostatniego tylko kwartału dla braku miejsca w więzieniach (potrzebnego dla więźniów politycznych) wypuszczono z domów karnych w Warszawie 780 notorycznych złodziei. Ci prawdopodobnie odegrali rolę instruktorów.

A jakże się wobec tego zachowują urzędowi stróże bezpieczeństwa? Rabunki ostatnich dni dają wymowne pouczenie w tej mierze. Na kasjera kolejowego napada kilkunastu ludzi i rabuje 6.000 rubli; na dwór w Dąbrowie inżyniera Czerwińskiego, rabusie urządzają formalną wyprawę, wyjeżdżając z Warszawy dorożkami, po kilku w jednym ekwipażu. Tego wszystkiego nie zauważają ani policja, ani patrole wojskowe, tak gęsto rozstawione, a cały napad, który trwał blisko pięć godzin, nie zwraca uwagi patroli, znajdujących się w pobliżu! W jednym i drugim wypadku policja nawet nie usiłowała gonić, a co więcej — nawet protokóły, zwykle tak skwapliwie spisywane, uległy opóźnieniu, spisano je dopiero następnego dnia. Natomiast aresztowania niewinnie podejrzanych odbywają się niezmierną szybkością.

Z teatru.

Dziś w czwartek: Towarzysz pancerny, komedja kontuszowa w 3 aktach M. Wołowskiego, nagrodzona na konkursie lwowskim.

Sobota: Występ pani Jadwigi Turowicz, artystki z Warszawy, w sztuce Wedekinda pod tyt. Demon ziemi (Erdgeist).

Niedziela: Po południu o godz. 3. Karykatury. (Ceny do połowy zniżone.)

Niedziela wieczorem: Towarzysz pancerny.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 11. października.

Kalendarz. Dziś: Placyda p. i Gereona. Dobromiły.
Jutro: Maksymiliana b. Grzmisława.

Wschód słońca: 6,19 zachód: 5,14
Wschód księżyca: 11,13 zachód: 2,29

— * **Wiadomości kościelne.** Archidyecezja gnieźnieńska. Najprzewielebniejszy ksiądz Arcypasterz mianował 1. sierpnia r. b. ks. Gałeckiego z Sulmierzyc prodziekanem dekanatu krotoszyńskiego.

Komendę udzielono: ks. prodziekanowi Gałeckiemu z Sulmierzyc na probostwo w Kobylinie cum facultate substituendi ks. Kuczyńskiego tamże; ks. Kammerowi z Miasteczka na beneficjum w Siedlimowie,

Na wikarjaty powołani zostali: ks. Kuczyński z Kębłowa na wikarjusza-substytuta do Kobylina; ks. Poczta z Rynarzewa na III. wikarjusza do Bydgoszczy; ks. Kaniewski z Popewa kościelnego na II. wikarjat przy kościele św. Trójcy w w Gnieźnie; ks. Krenz z Osieczny do Pakości.

Administrację probostwa farnego w Bydgoszczy powierzono ks. wikarjuszowi Jagalskiemu tamże.

Archidyecezja poznańska. Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz mianował: ks. Guzikowskiego, wikarjusza archikatedralnego w Poznaniu, nauczycielem śpiewu w seminarjum duchownem w Poznaniu.

Kanoniczną instytucję otrzymali: ks. Tomaszewski, wikarjusz archikatedralny i prokurator seminarjum duchownego w Poznaniu, na beneficjum w Bukownicy; ks. Beyer, komendarz w Zbąszyniu, na tamtejsze probostwo, a ks. Krześkiewicz, komendarz w Usarzewie, na tamtejsze beneficjum.

Komendy udzielono: ks. Prandkemu, plebanowi w Smiłowie, na probostwo w Wałczu; ks. Steinmetzowi, wikarjuszowi z Leszna, na probostwo w Osiecznie; ks. Gapczyńskiemu, wikarjuszowi przy kościele Bożego Ciała w Poznaniu, na beneficjum w Rogoźnie; ks. Thielemanowi, plebanowi w Melentynie, na plebanię w Trzebiszewie; ks. Geringowi, wikarjuszowi w Bledzewie, na beneficjum w Melentynie.

Administrację parafji w Siedlcu, dekanatu kostrzyńskiego, powierzono ks. Włodarczykowi, administratorowi w Bukownicy.

Na wikarjaty powołano: ks. Meissnera, wikarjusza z Babimostu, na IV. wikarjat przy archikatedrze w Poznaniu; ks. Rucińskiego, wikarjusza z Gniezna, na III. wikarjat przy kościele św. Marcina w Poznaniu; ks. Orańskiego, wikarjusza z Buku, na II. wikarjat przy kościele Bożego Ciała w Poznaniu; ks Niedźwieckiego, wikarjusza z Pakości, do Leszna; ks. Mrugasa, wikarjusza z Potulic, do Babimostu: ks. Zajączkowskiego, mansjonarza z Ponieca na II. wikarjusza do Buku; ks. Nowickiego, wikarjusza z Boruszyna, do Bledzewa; ks. Powela, wikarjusza z Rogoźna, do Potulic; ks. Grühna, wikarjusza z Trzebiszewa, do Rydzyny.

— * **Ks. prob. Zakrzewski** z Golejewka upraszą nas o zaznaczenie, że za notatkę, zawartą przed kilku dniami w Dzienniku Poznańskim, a dotyczącą akcji jednego z biskupów polskich w Rzymie w sprawie nauki religji w naszych szkołach ludowych i podpisaną inicjałami ks. proboszcza Zakrzewskiego, żadnej odpowiedzialności brać nie może, ponieważ notatka Dziennika w bardzo ważnym punkcie nie odpowiadała rzeczywistości. List ks. prob. Zakrzewskiego wysłany z Rzymu do redakcji Dziennika nie był przeznaczony do publikacji.

— * **Nieruchomość** przy ul. Wiktorji nr. 14. sprzedał mistrz piekarski p. Walerjan Jagodziński kupcowi p. Małachowskiemu za 150 000 m.

— * **Śmiertelność** w Poznaniu w tygodniu od 23. do 29. września dorównywała mniejwięcej przedostatniemu tygodniowi. W obu tygodniach umarło po 68 osób, lecz śmiertelność między niemowlętami w ostatnim tygodniu się zmniejszyła. Przyczyną śmierci u dzieci była przeważnie biegunka i katar żołądkowy. Z obwodu rejencyjnego poznańskiego doniesiono o 136 wypadkach szkarlatyny, 84 żarnic, 67 dyfterji, 11 tyfusu, 4 febry połogowej i 2 dętwy karku.

— * **Robotnik** Ignacy Markiewicz, syn wyrobnicy z Konarzewa w powiecie poznańskim zachodnim, zatrudniony był przed 2 laty w pewnej hucie w Lotaryngji. Podczas przechadzki przeszedł przez granicę francuską, gdzie kilku mężczyzn spoiło go w gościńcu i namówiło do wstąpienia w szeregi francuskiej legji zagranicznej. Markiewicz dostał się do 22. pułku strzelców afrykańskich w Therese-Oranie, skąd pisywał rozpaczliwe listy do matki, prosząc, aby mu ułatwiła dezercję. Matka wystarała się o 200 mk. i wysłała je pod wskazanym adresem w kwietniu br. Długi czas o Markiewiczu nie było nic słychać. W końcu matka wysłała list z zapytaniem do pułku i dowiedziała się, że syn umknął. Przed mniej więcej 2 tygodniami syn rzeczywiście powrócił do domu. Za pośrednictwem niemieckiego konsula w Lizbonie udało mu się przeprawić do Hamburga, gdzie zgłosił się dobrowolnie do wojska niemieckiego.

— * **Trzy procesy** od razu wytoczono Gończowi Wielkopolskiemu: jeden o korespondencję dotyczącą pobicia dziecka przez nauczyciela w Pobiedziskach, drugi o korespondencję z Bnina w sprawie nauki religji, trzeci o ogłoszenie nazwisk 3 Polaków z Krzywinia, którzy brali udział w festynie niemieckim.

— * **Pomril,** znany powszechnie napój bezalkoholowy, był w tych dniach przedmiotem rozpraw sądowych. Jak wiadomo, na butelkach z Pomrilem umieszczoną jest etykieta z obrazkiem przedstawiającym świeże, na pół przecięte jabłko. Ta etykieta stała się powodem procesu, ponieważ firma Poetko z Gubeny, wyrabiająca czysty sok jabłkowy, utrzymywała, że Pomril fabrykowany jest z suszonych jabłek amerykańskich, a etykieta wzbudza mniemanie, jakoby wyrabiany był ze świeżych owoców. Na tej podstawie firma Poetko wytoczyła Towarzystwu zajmującemu się fabrykacją Pomrilu proces o nierzetelną konkurencję.

Sąd ziemiański w Berlinie odrzucił skargę, lecz kamergerycht zapatrywał się inaczej i skazał Tow. Pomril na karę za nierzetelną konkurencję. Towarzystwo założyło rewizję, ale bezskutecznie. Nie wolno więc sprzedawać Pomrilu z etykietą wyżej opisaną.

— * **Woźnica** Sadowski, z Poznania, który dopiero w niedzielę wstąpił w obowiązek w Berlinie, przejechany został przez lokomotywę na dworcu towarowym w Hallensee i odniósł tak ciężkie rany na nogach, że musiano go odwieźć do lazaretu.

— * **Z bruku.** Na rogu ulic Jadwigi i Nollendorfa zderzył się kołownik z powózką. Cały kołowiec został pogruchotany, a kołownik pokaleczył się dotkliwie i to z własnej winy, ponieważ pędził jak szalony i upadł prosto pod koła.

— * **Krotoszyn.** W tutejszym lasku miejskim schwytano w ostatniem lecie 67 żmij. Wydział powiatowy płaci za każdą schwytaną żmiję 50 fenygów, aby przyczynić się do zupełnego ich wytępienia. Mimo to musi ich jeszcze być nie mało, kiedy aż 67 pochwycono.

— * **Gniezno.** W poniedziałek po południu byłoby się prawie utopiło 3-letnie dziecko w głębokim rowie przy ul. Krzyżowej. Dwóch 12-letnich chłopców: Krysiński i Weickert, przechodząc tędy, zauważyli płacz dziecka, które wpadło w rów i nie mogło się z niego wydobyć. Chłopcy wydobyli je z wody i odprowadzili do domu.

— * **Szamotuły.** Przy zakładaniu rur wodociągowych na ul. Rynkowej natrafiili robotnicy w głębokości pół metra pod ziemią na trzy dobrze utrzymane szkielety ludzkie, które prawdopodobnie leżały tam już około 100 lat. Starzy ludzie twierdzą, że w miejscu tem kiedyś znajdował się cmentarz.

— * **Essen.** W miejscowości Meiderich uderzył w zeszłym tygodniu 12-letni uczeń w klasie nauczyciela Lukasa w głowę kulą ołowianą umieszczoną w pończosze i ranił go niebezpiecznie. Nauczyciel w środę zmarł.

— * **Ze sądów.**

— Ostrowo. Przed tutejszym sądem przysięgłych stawał we wtorek syn gospodarski Teodor Jarosz z Tokarzewa oskarżony o kłusownictwo i usiłowane zabójstwo. W nocy na 12. lipca rb. polował Jarosz na terytorjum właściciela Kleinerta i strzelił do byłego nauczyciela Borczyńskiego, teścia Kleinerta, który złapał go na gorącym uczynku. Borczyński otrzymał ciężką ranę i ledwie zdołano utrzymać go przy życiu. Jarosz wypierał się do ostatniej chwili, lecz świadkami zdołano udowodnić mu zbrodnię. Skazano go za kłusownictwo na 30 marek kary, a za usiłowane zabójstwo na 10 miesięcy więzienia.

Nowe wydawnictwa.

Władysław Tomaszewski: Polskie spółki parcelacyjne w W. Ks. Poznańskiem, w Prusach Zach. i na Górnym Śląsku. Poznań 1906.

Pod powyższym nagłówkiem opracował autor referat zgłoszony do sekcji ekonomicznej IV. Zjazdu prawników i ekonomistów polskich w Krakowie, jako materjał do dyskusji. Broszurka to wprawdzie mała (8 stron i tabela), lecz mimo to zawiera dzięki swej zwięzłej formie i przejrzystości najważniejsze dane tyczące naszych ziemskich instytucji ratunkowych.

Na początku poświęca autor słów kilka przyczynom, dzięki którym zakładano u nas banki parcelacyjne, a dalej pierwszej takiej instytucji — Bankowi Ziemskiemu. Następuje wykaz wszystkich polskich — w liczbie 14 — banków i spółek parcelacyjnych. Omówiwszy sposób parcelacji zwraca autor uwagę na prywatnych przedsiębiorców zajmujących się tem samem. Z porównania danych w tekście i w tabeli dowiadujemy się ciekawego szczegółu a mianowicie, że z pośród tych prywatnych przedsiębiorców firma Drwęski i Langner najwięcej rozparcelowała, bo 113,000 przeszło morgów, podczas gdy Bank Ziemski — wykazujący z pośród wszystkich instytucji zbiorowych najwyższą ilość rozparcelowanej ziemi — rozsprzedał 102,000 morgów. Szczegół omawiany jest wbrew twierdzeniom socjalistów nowym dowodem na to, że instytucje indywidualne, o ile posiadają umiejętne i odpowiedne kierownictwo, odpowiadają swym zadaniom i celom lepiej, aniżeli instytucje zbiorowe. Przytem zważyć należy, że rozparcelowany przez firmę Drwęski i Langner cały obszar znajduje się w rękach polskich.

Dalej omawia autor broszurki jedyny w swoim rodzaju sposób parcelowania, jakiego chwycił się ze skutkiem ś. p. dr. Kalkstein w Pińczynie. Starszym obywatelom stoi sprawa ta niewątpliwie w żywej pamięci, nieznającym zaś jej polecamy zapoznanie się z nią w omawianej broszurce.

Koniec swej książeczki poświąca autor z całem uznaniem Związkowi Ziemian, wykazując jego potrzebę i dodatnią działalność.

Interesujący szczegół zawiera tabela: z pośród 10 instytucji parcelacyjnych, z których autor podaje dokładne dane, wykazuje się, że przez cały ciąg istnienia tych instytucji doszło tylko w 20 wypadkach do subhasty u nabywców parcel. W stosunku do ilości nabytych parcel i czasu jest to doprawdy mało. A czem między innemi uzasadniali Prusacy przed dwoma laty w sejmie potrzebę prawa osadniczego? twierdzono wówczas gołosłownie, że banki parcelacyjne li tylko lud biedny wyzyskują; troskliwość ta pruska o dolę naszego ludu jest dość wymowną, aby zaopatrywać ją w komentarze.

Przy końcu pozwalamy sobie zaznaczyć, że broszurka p. Tomaszewskiego nie ma i nie może mieć pretensji do „dzieła naukowego" — jest to to poprostu krótkie lecz zdaje się, ścisłe zestawienie faktów tyczących naszej walki o utrzymanie się przy ziemi; publikacja taka w braku innych nowszych była bardzo pożądaną, dając interesującym się temi sprawami możność choćby pobieżnego zapoznania się z obecnym stanem rzeczy.

* * *

Tego samego autora wyszedł świeżo z druku: Rozwój polskich spółek zarobkowych i gospodarczych. I tę pracę omówimy wkrótce. rl.

Z Czasopism.

Nr. 27. warszawskiej Myśli Polskiej zawiera: Koncentracja przyszłości. — St. Stroński: Polska, Czechy, Węgry i polityka węgierska. — J. Lutosławski: Robotnik angielski wobec prawa. — Wł. Zalewski: Z ziemi obiecanej (fragment) — M. L.: Młodzież (Wagner. Młodzież, wydanie II.) — Z tygodnia. — Uwagi. — Varia.

Rozmaitości.

— **Najstarsza kobieta.** W jednym ze szpitali madryckich przebywa od lat 17 niejaka Marja Józefina Nieta, urodzona dnia 7. października roku 1781, licząca więc obecnie bez mała 125 lat. Jest to drobna, miła staruszka, nie wyglądająca na lat 70. W 15. roku życia wyszła Marja Józefina za mąż za kelnera kawiarnianego i wyjechała z nim do Kadyksu. Gdy mąż jej umarł, była praczką na dworze króla Karola V. Wyszła wówczas za mąż powtórnie za cieślę Antoniego Gonzalesa, z którym miała 22 dzieci. Po 25. letniem pożyciu z drugim mężem, Marja straciła go, a następnie przeżyła wszystkie swoje dzieci. Lekarze, którzy odwiedzają codziennie staruszkę w szpitalu, oświadczają, że serce jej, mózg, oraz narządy trawienia są zupełnie zdrowe, wobec czego, jeżeli nie nastąpi śmierć przypadkowa, najstarsza w świecie kobieta może przeżyć jeszcze szereg lat.

— **Wujaszek Europy.** Artysta angielski John Grand Carteret, który wyzyskuje w karykaturze motywy historyczne, zebrał w jeden tom wszystkie rysunki, do których za temat posłużyły wypadki z życia i charakterystyczne cechy osoby „wujaszka Europy" Edwarda VII. Jak rysunki, tak i tekst do nich często nie są zbyt uprzejme dla króla i nie cofają się przed gorącem szyderstwem. Mimo to John Carteret nie wahał się poświęcić tego tomu.. Edwardowi VII, znając go jako rozumnego i wyrozumiałego człowieka, o dobrym smaku i wykwintnej kulturze. Król podziękował mu i za książkę i dedykację. Książka jest istotnie bardzo zajmującą. Karykatura wszystkich krajów już dawno zajmuje się Edwardem VII.

Jeszcze jako dziecko posłużył młody książe za temat do karykatury w piśmie Punch, gdzie był przedstawiony w krótkiej sukience, w dużym fotelu przy pilnej pracy łowienia złotych rybek w dużym kielichu. Później pisma zagraniczne zajmowały się bardzo wesołem i pełnem przygód życiem młodego księcia Walji; pisma angielskie często używały z dużym humorem życia hulaki za temat do karykatur. Później pisma zagraniczne (angielskie były za lojalne) zaczęły ciągle twierdzić, że księciu musi się wydawać bardzo długiem oczekiwanie na tron po matce. Francuska karykatura nie była i nie jest nigdy zbyt złośliwą w stosunku do Edwarda VII; humoryści paryscy widzą zawsze w dzisiejszym królu byłego księcia Walji, niegdyś tak częstego gościa Francji, który jest między monarchami Europy najwięcej Paryżaninem. Prasa niemiecka odzywa się o „wuju" uszczypliwie, a często ordynarnie. Najbezwzględniejszą jest Holandja, która nie może przebaczyć królowi wojny burskiej.

Towarzystwa.

— Wieczornica „Wyzwolenia" odbędzie się w niedzielę, 14. b. m. na sali Dominikańskiej w Poznaniu o godzinie 7 i pół wieczorem punktualnie. Program bardzo urozmaicony: przedstawienia, śpiewy, deklamacje itp. Wstęp wedle miejsc: 50, 30 i 15 fen. Bilety nabyć można od 7 godz. przy kasie na sali. Kto chce niedzielny wieczór spędzić przyjemnie i wesoło, niech przybędzie na wieczornicę. O liczny udział członków i gości prosi Zarząd.

— Zebranie oddziału kołowników »Sokoła« Poznańskiego odbędzie się w czwartek 11 b, m. wieczorem o godzinie 9-tej w czerwonym pokoju Domu Przemysłowego.

Czołem! Zarząd.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 9. października zgłoszono:

Zapowiedzie: Malarz Władysław Łukowski z Anastazją Szymańską, robotnik Józef Wieczorek z Marją Matysiak.

Śluby: Restaurator Augustyn Weis z Pelagią Sabiniewicz, cieśla Marjan Czekała z Stanisławą Jakubowską z domu Śniegowską, robotnik Piotr Thiem z Marją Mikołajczak, oboista Ignacy Węglewski z Anną Gąsiorowską, szewc Piotr Wyszyński z Pelagią Woźniak, robotnik Franciszek Tryńczak z Frańciszką Krystkowiak.

Syna: Przedsiębiorca budowli Gustaw Fengler, dorożkarz Wojciech Szklarski, fryzjer Herman Gerber, robotnik Andrzej Kołiński, murarz Ignacy Mankiewicz, cieśla Leon Nowacki, niez. Z.

Bliźnięta: 2 chłopców: Mistrz rzeźnicki Stanisław Przychodzki.

Córkę: Nauczyciel muzyki Antoni Szał. Handlarz Stefan Geppert. Szafner koleji elektrycznej Antoni Jankowski. Kapitalista Zenon Lewandowski. Robotnik Józef Szubant. Robotnik Antoni Kwiatecki. Asystent mag. Edward Stöckmann. Murarz Michał Korcz. Robotnik Wojciech Nowicki.

Zmarli: Wyższy nauczyciel gimnazjalny Karol Juljusz Jan Schlecht 44 l. Marya Dudziak 1 m. 26 dni. Hans Werner 6 mies. Maksymiljan Cieślicki 3 m. 11 dni. Franciszek Szklarski 2 dni. Stanisław Trocha 2 l. 1 m. 14 dni. Marya Le-

wandowska 6 l. 8 m. 12 dni. Robotnik Józef Podolak 86 l. Zam. Emilja Rösner z domu Jensch 41 l. Stanisław Balwiński 3 l. 10 m. 23 dni. Robotnik Mikołaj Dzimiński 80 l. Zwrotniczy Reinhold Dolgner 44 l.

Dnia 10. października zgłoszono;

Zapowiedzie: Krawiec Tytus Pawlicki z Franciszką Saganowską, robotnik Hermann Mehlhose z Martą Riedel.

Urodzenia. Syna: Robotnik Józef Dratwa, dekarz Paweł Röhr, stolarz Brunon Koch, werkmistrz Stanisław Wiśniewski, piekarz Władysław Danielewski, kelner Ksawery Lugowski, woźnica Andrzej Gielnik, służący Ryszard Blümel, szafner Robert Kuhn, robotnik Antoni Majchrzak.

Bliźnięta. Dwóch chłopców: Robotnik Andrzej Brodka.

Córkę: Stójkowy Hans Köhler, stolarz Ignacy Helpa, robotnik Antoni Siedlewski, listonosz Marcin Jeske, palacz Oswald Dorff, wdowa Katarzyna Dolata z domu Rzepka, robotnik Antoni Napierała, robotnik Jan Balwiński.

Zmarli: Zamężna Ludwika Stein z domu Köhler, 62 lata, zamężna Marja Schmidt z domu Lisiecka, 52 lata, Leon Kissel, 4 mies., robotnik Tomasz Szymkowiak, 40 lat, cygarnik Franciszek Robak, 27 lat, kucharz Leopold Krause, 77 lat, restauratorka Stanisława Okoniewska z domu Janiszewska, 56 lat, robotnik Kazimierz Szczygieł, 46 lat, Stanisława Drobnik, 5 mies. 28 dni, Hellmut Stiller, 4 mies. 20 dni.

Poczta Redakcji.

— W Skarpie p. J. Pr. Prosimy o łaskawe doniesienie, w którym numerze pisma naszego znajdowała się owa rzekomo nieprawdziwa wzmianka. Sprostowanie zamieścić możemy oczywiście tylko wtenczas, jeżeli jest ściśle rzeczowe i wprost do nas nadesłane.

Ostatnie telegramy.

Warszawa, 11. października. Popełniono tu nowe morderstwo polityczne z pobudek partyjnych. Bojowcy polskiej partji socjalistycznej zastrzelili dwóch członków socjalistycznej partji »Proletarjusz«.

Ohydny ten czyn świadczy o takiem rozwydrzeniu moralnem w sferach socjalistycznych, że nie można znaleść dość ostrych słów potępienia. Socjalizm i bandytyzm coraz więcej zlewa się w jeden prąd niszczący kraj i społeczeństwo.

Rouen, 11. października. (T. B. W) Prefekt tutejszy złożył z urzędu burmistrzów dwóch miejscowości, ponieważ usiłowali przytwierdzić w szkołach krucyfiksy, które nauczyciel poprzednio usunął.

Władywostok, 11. października. (T. B. W) Na pokładzie niemieckiego parowca Ems przeznaczonego do Czifu, napadło 10 chińczyków, którzy podali się za chińskich robotników, kapitana i oficerów, związali ich, obrabowali pasażerów i uciekli na szalupie, zabierając 7 tysięcy rubli ze sobą. Jednego tylko zdołano przytrzymać i aresztować.

Dymisja hr. Gołuchowskiego.

Budapeszt, 11. października. Magyar Hirlap donosi z Wiednia, że dymisja hr. Gołuchowskiego nastąpi lada dzień. Miejsce jego zajmie magnat, który nie pozostaje w czynnej służbie dyplomatycznej, ale był używany niejednokrotnie dla ważnych misji zagranicznych.

Faktem jest, że na Węgrzech objawia się znowu ruch opozycyjny przeciw hr. Gołuchowskiemu, i że sprawa ta staje się aktualną ze względu na zbliżające się narady delegacji austro-węgierskich. Kwestja ta była także głównym przedmiotem rozmowy podczas odwiedzin dr. Wekerlego u Gołuchowskiego. Hr. Gołuchowski — według dzienników węgierskich — jest zdania, że rząd węgierski ma obowiązek wystąpić przeciwko temu wrogiemu prądowi. Węgierskie koła polityczne tłumaczą sobie nieprzychylne usposobienie do hr. Gołuchowskiego tem, że był on rzekomo inspiratorem ataków na rząd węgierski we Wiedniu.

Strejk kolejarzy węgierskich.

Budapeszt, 11. października. W Węgrzech grozi ponownie wybuch powszechnego strejku kolejarzy.

Wczoraj konferował przez dwie godziny minister handlu Kossuth z sekretarzem kolei państwowych, który podczas strejku kolejowego przed dwoma laty odgrywał rolę pośrednika, oraz z prezydentem dyrekcji kolei państwowych Ludwighiem.

Kolejarze podnoszą, że poprzedni minister handlu Hieronymyi nie dotrzymał kolejarzom nawet tego, co im obiecała finansowa komisja sejmu; przed 2 laty zmuszeni byli poddać się, teraz jednak znowu wystąpią do walki.

—

— **Kto bojkotuje?** Z Witkowa piszą Lechowi: Do kupca i krawca Tyma w Witkowie wchodzi robotnik (Polak) z Drachowa, folwarku przez p. Ignacego Knasta z Witkowa zaprzepaszczonego, by porobić zakupna i pyta na wstępie, czy się znajduje w niemieckim lub żydowskim składzie. Na zaprzeczającą odpowiedź zamierza odchodzić, twierdząc: »Mój pan Verwalter zakazał mi surowo chodzić do polskich składów, tylko do niemieckich lub też żydowskich, a ja jako sługa pana słuchać muszę.«

Nic nie pomogła perswazja pani Tymowej, przypominającej zasadę »swój do swego«, robotnik mimo to »Verwaltra« usłuchał.

—

— **Zjednoczenie polskich organizacji zawodowych.** Na ręce prezesa Komitetu Politycznego na Berlin i Brandenburgję nadeszła odpowiedź Związku Wzajemnej Pomocy chrześcijańskich robotników w Bytomiu, w sprawie projektowanego zjednoczenia trzech polskich organizacji zawodowych.

Pan Teofil Królik, przewodniczący Związku bytomskiego pisze, że na nazie nie można wprawdzie myśleć o połączeniu wszystkich 3 organizacji w jeden wielki Związek, gdyż stosunki na zachodzie, nad Rurą, w Poznaniu i na Górnym Slązku są od siebie odmienne i ustrój w każdej poszczególnej organizacji także. Inna zupełnie jest rzecz z utworzeniem kartelu, rozumie się z wykluczeniem wszelkiej walki konkurencyjnej. W każdym razie będzie jednak koniecznem, żeby się w tej tak ważnej sprawie jeszcze dobrze rozpatrzono na osobnej konferencji, do czego Związek bytomski chętnie rękę przyłoży.

—

— Berlin, 11. paźdz. W piątek wiatry wschodnie umiarkowane, pogodnie, sucho nieco cieplej.

Wiadomości handlowe.

—

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	11. spokojna	10. spokojna
Dyskonto prywatne	4 7/8	4 3/4 %
Korony	85,05	85,05
Ruble	215,10	215,80
3% niemiecka pożyczka państw.	86,25	86,30
3 1/2% pruskie konsole	98,25	98,25
3% „ „	86,25	86,30
3 1/2% poznańska pożyczka prow.	94,40	94,40
3% „ „ 1895	—,—	—,—
4% „ poż. miejska 1900	101,30	101,30
3 1/2% pozn. poż. miej. 1894—1903	—,	95,40
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	101,40 z	101,40 d
3 1/2% „ „ „ XI—XVII	95,70 d	95,60 z
4% „ „ „ serya D.	101,— d	101,40 d
3% „ „ „ „ A.	85,— p	84,80 z
4% „ „ „ „ E.	101,20	101,50 p
3 1/2% „ „ „ „ C.	95,70	95,60 z
3% „ „ „ „ B.	85,00 d	84,80 z
4% „ „ rentowe	101,—	101,—
3 1/2% „ „ „	—,—	—,—
4 1/2% pożyczka chińska 1898	97,—	97,
4 1/2% „ japońska	92,70	92,75
4% „ rumuńska 1894	90,80	90,80
4% „ rosyjska 1902	72,40	72,60
4 1/2% „ „ 1905	86,50	86,50
4% serbska renta	80,50	80,70
Tureckie losy	145,—	145,50
4% węgierska renta w koronach	—,—	—,—
4 1/2% polskie listy zastawne	80,90	86,50
4% listy zast. 80% berl. bank. hip.	99,50	99,60
Akcje berlińskiej kolei elektr.	185,75	186,10
„ poznańskiej kolei elektr.	—,—	173,—
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	147,—	147,10
„ lombardy „	36,50	37,40
„ **Baltimore and Ohio** „	124,90	124,80
„ Canada Pacific	181,90	182,10
4% St. Louis St. Francisko obl. kol.	84,20	84,10
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	158,90	159,10
„ półn.-niem. Lloyda	126,10	126,25
„ berlińsk. tow. handl. ult.	172,60	172,40
„ banku darmstackiego	139,50	139,90
„ „ niemieckiego ult.	—,—	239,40
„ „ dyskontowego „	183,—	183,—
„ „ drezdeńskiego	157,70	157,70
„ półn.-niem. zakładu kredyt.	122,75	123,40
„ austryack. zakładu kred. ult.	212,—	212,10
„ banku wsch. dla handl. i prz.	124,90	124,90
„ prusk. hipot. banku akcyjn.	116,75	116,60
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr	138,10	136,40
„ browaru Huggera	139,50	140,—
„ ogólnego tow. elektr.	212,25	212,50
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	101,75	100,60
„ tow. berl. masz. Schwarzkopf.	245,50	248,—
„ bochumsk. lejarni stali	242,80	242,90
„ chem. fabr. Milcha	245,—	245,—
„ cukrowni w Wschowie	153,80	154,50
„ kopalni w Gelsenkirchen	223,30	223,50
„ kopalni w Harpen	212,60	212,40
„ tow. młyn. Hermanna	106,—	106,—
„ Laurahuty	249,60	249,40
„ górnośląskiego przem. żelaz.	130,25	131,—
„ tow. wyr. cement. w Opolu.	195,50	195,60
„ poznańskiej sprytowni	306,—	307,50
„ solanek inowrocławskich	123,25	123,25
„ tow. chem. Union	189,50	187,10
„ cukrowni w Kruświcy	228,25	230,—
Kursy o godz. 3.		
Akcje austryackiego zakładu kred.	212,—	212,40
„ banku niemieckiego	239,75	239,50
„ „ dyskontowego	183,40	183,10
„ Laurahuty	247,—	248,25

Tendencja: spokojna mocna.

Targ zbożowy.

Berlin, 11 października 1906.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Październik	178,50	158,50	157,—	161,75	128,50
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	178,50	160,35	—,—	127,80	65,50
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Maj	181,75	164,25	156,50	—,—	63,30
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Lipiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—

Wobec największego zastoju pozostały na razie referaty z Ameryki Północnej i brak ożywienia na tamtejszej giełdzie tutaj bez wpływu. Dopiero później, gdy pokazało się kilku odosobnionych nabywców, musiano przyznać małe nadwyżki na pszenicę i żyto. Owies bez zmiany został spokojny. Zboże loco przy ożywionym ruchu trzymało się dosyć w cenie. Olej rzepny podniósł się cokolwiek w związku z lepszemi cenami za granicą. Pogoda piękna.

—

Wrocław, dnia 10. października 1906.

Notowania prywatne.

Nasiona olejne:

Siemię lniane. spokojnie	00,00—21,00—22,00
Rzep zimowy. mocno	00,00—00,00—00,00
Siemię konopne	00,00—23,00—24,00
Kuchy rzepiowe szląskie słabiej	14,00—14,50
„ „ obce. stale	15,00—15,50
„ lniane szlązkie	15,75—16,50
„ „ obce spokojnie	15,00—15,50
„ palmowe stale	14,50—15,00

Nasiona koniczyny.

Koniczyna czerwona stale	00,00—00,00—00,00
„ biała bez interesu	00,00—00,00—00,00
„ szwedzka stale	00,00
Tymotka spokojnie	—,—
Seradela bez interesu	—,—
Inkarnatka spokojnie	00,00—18,00—19.00
Pszenne otręby	10.00—10.25
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,30—1,75
Mąka kartoflana przednia pożądańsza.	00,00—17,75
Mączka kartoflana przednia	17,25
Siano	2,30—2,60
Słoma za 600 kg.	24,00—26,00

Wrocław, dnia 10. października 1906.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	18 10	17 70	17 60	17 30	17 20	16 00
„ żółta	18 00	17 60	17 50	17 20	17 10	15 90
Żyto	16 10	15 50	15 40	15 20	15 10	14 90
Jęczmień	13 50	13 10	13 00	12 60	12 50	12 00
„ dla brow.	16 60	16 10	16 00	15 50	——	——
Owies	14 90	14 50	14 40	14 20	14 10	13 70
Groch Wiktorja	20 00	19 00	18 00	17 00	16 00	15 00
„ mały	18 00	17 50	16 30	15 30	14 50	14 00
Rzep	28 00	——	26 70	——	24 70	——

—

Poznań, dnia 10 października 1906.

Targ na artykuły żywności.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

	Cena najw.	Cena najn.	Cena średn.
Groch	—,—	—,—	—,—
Soczewica	—,—	—,—	—,—
Groch długi	—,—	—,—	—,—
Ziemniaki	3,—	2,60	2,80
Wołowina (od kulki za 2 kg.	1,60	1,40	1,50
Wołowina (od brz. za 2 kg.	1,50	1,40	1,45
Wieprzowina „ „	2,00	1,80	1,90
Cielęcina „ „	1,80	1,60	1,70
Skopowina „ „	1,80	1,60	1,70
Słonina „ „	1,80	—,—	1,80
Masło „ „	2,60	2,20	2,40
Łój „ „	1,40	1,20	1,30
Jaja „ „	3,60	3,40	3,40

Targ na cukier.

Magdeburg, 11. października 1906.

Cukier sur. prd. 88 proc. (bez worka)	8,85—8,97 1/2
Produkt II 75 proc. („ „)	0,00—0,00

Tendencja: stała.

Rafinada w głowach (bez beczki)	19,50
Cukier kryształowy (włącznie worka)	19,50
Zwykła rafinada („ „)	19,25
Zwykły melis („ „)	00,00—18,50

Tendencja: spokojna.

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
październik	18,85	19,00
listopad	18,55	18,65
grudzień	18,65	18,70
styczeń — marzec	18,85	18,95
maj	19,15	19,20
sierpień	19,40	19,50

Tendencja: stała.

Agencje Kurjera Poznańskiego.

Przedpłata wynosi w agencjach:

na kwartał — 3 marki
na 2 miesiące — 2 marki
na 1 miesiąc — 1 markę.

Zamawiać można **o każdym czasie** i w **ciągu każdego miesiąca.**

Środka.
12. Rynek. Dressler. Drogerja.

Ostrówek.
17/18 Bagaziński Skład kolonjalny.
12. Ciemnierski. „ „

Chwaliszewo.
1. Łaganowski, skład cygar
35. Pasikowski, skład kolonjalny.
21/22. Szumski. Skład kolonjalny.

ul. Szeroka.
Malicki, skład kolonjalny.
Krause, skład cygar.

ul. Wrocławska.
1. Dybicki, skład cygar.
2. Beyer, skład cygar.
19. Czyszka, drogerya

ul. Podgórna.
14. Wybieralski. Skład kolonjalny.

ul. Piotra.
4. Gabryelewicz. Skład wiktualny.

ul. Wilhelmowska.
„Havanna“. Małecki. Skład cygar. Hotel francuski.
20. Wichrowski i Święcicki. Skład cygar. Droste. Bazar.

Piekary.
7. Wichrowski & Święcicki. Skład cygar.

Sw. Marcin.
46. Neymann. Drogerja.
27. Smyczyński. Skład kolonjalny.
68. Błażejewski. „ „
14. Glabisz. Skład kolonjalny.

ul. Bismarka.
1. Sywert. Skład kolonjalny.

ul. Wiktoryi.
21. Wlekliński. Skład kolonjalny.

ul. Naumanna.
9. Walczyński. Skład kolonjalny.

Sw. Wojciech.
27. Langner. Skład kolonjalny,

Małe Garbary.
1. Kulesza. Drogerja (narożnik placu Wronieckiego.

ul. Zydowska.
30. Kaczmarek. Skład wiktualny.

ul. Butelska.
Niedzielski. Skład kolonjalny (narożnik ul. Ślusarskiej.)

Grobla.
27. Nowak. Skład wiktualny.

ul. Posadowskiego.
31. Waligórski. Skład wiktalny.

ul. Półwiejska.
12. K. Jeszka. Skład kolonjalny.
5. T. Siewicz. Skład cygar.
38. C Kostański. Skład kolonjalny.

Stary Rynek.
45. Machiński. Skład cygar.

ul. Wodna.
2. Kaniewski. Skład cygar.
13. Jankowski. Drogerja.

Wielkie Garbary.
29. Węclewski. Skład kolonjalny.
48. Stefański. „ kolonjalny.

Plac Bernardyński.
4. Kasztelan. Skład wiktualny.

ul. Wroniecka.
12. Piojda. Skład kolonjalny.
91. Beyer. „ cygar

Małe Garbary.
8. Lewandowski. Skład kolonjalny.

Plac Królewski.
6. Wawrzyniak. Skład kolonjalny.

ul. Rycerska.
14. Danielewski. Skład kolonjalny.
38. Mroczkiewicz. „ cygar

ul. Ogrodowa.
11. Jaworski. Skład kolonjalny.

ul. Teatralna.
7 Okoniewska. Skład papieru.

ul. Bramkowa.
12. Matuszak. Skład kolonjalny.

ul. Szkólna.
19. Piotrowski. Skład kolonjalny.

ul. Strzelecka.
1. Stróżyńska. Skład wiktualny.
25. Hoffmann. Skład kolonjalny.

ul. Kwiatowa.
4. Kubacki. Skład kolonjalny.

ul. Łąkowa.
12. Wysocki. Skład wiktualny.

ul. Kopernika.
10. Mroczkowski. Skład kolonjalny.

Rybaki.
28. Górska. Skład wiktualny.

Wilda.

ul. Fabryczna.
5. Hołoga. Skład kolonjalny.
13 a. Bilicki. Skład kolonjalny.

ul. Wilowa.
69. Najderek. Skład kolonjalny.

ul. Małgorzaty.
1. Antkowiak. Skład kolonjalny (narożnik Strumykowej.)

ul. Gneisenau'a.
30. Dudziński. Skład wiktualny.

ul. Strumykowa.
35. Pawłowicz. Skład kolonjalny.

ul. Hohenlohego.
2. Fiałkowski. Skład wiktualny.

ul. Capriviego.
9. Rakowski. Skład kolonjalny; narożnik ul. „Różowej“

ul. Następcy Tronu.
1. Przystanowski. Skład cygar.
16. Kozłowski. Skład kolonjalny.
27. Cedzich. Drogerya.
59. Magdziarz. Skład kolonjalny.
110. Kosicki. Skład kolonjalny
75e. Sroka. Skład wiktualny.

Sw. Łazarz.

ul. Książęca.
5. W. Graczyński. Skład kolonjalny.

ul. Kanałowa.
10. Raźny. Skład kolonjalny.
3. Sznyter. Skład kolonjalny.

ul. Graniczna.
9. Kaźmierczak. Skład wiktualny.

ul. Gutenberga.
3. Stachowiak. Skład kolonjalny.

ul. Nowa Ogrodowa.
44. Juszczak. Skład kolonjalny.

ul. Hardenberga.
17. Borowicz. Skład kolonjalny.

ul. Głogowska.
74/75. Pepel. Skład kolonjalny.
89. Dankowski Skład wiktualny.
97. Tomaszewski. Drogerja.
108. A amski. Skład kolonjalny.
96. Głowacki. Drogerya.

ul. Jadwigi.
2. Małecki. Skład cygar.
11. Jankowski. Drogerja.

ul. Cesarza Wilhelma
15. Smigielski. Skład kolonjalny.
28. Bąkowski. „ „

ul. Cesarza Fryderyka
21. Krakowska. Skład wiktualny.

ul. Wielka Berlińska.
66. Śniegocki. Drogerja.
41 a. Walichnowski. Skład kolonjalny.

ul. Wawrzyńca.
16. Seifert. Skład kolonjalny.

ul. Forteczna.
18. Kałas. Skład kolonjalny.
33. Kaszak. „ „

ul. Poznańska.
38. Jankowiak. Skład kolonjalny.

ul. Moltkego.
9. Zieliński. Skład kolonjalny.
22/23 Horężniak. Skład kolonjalny.